

relaks

gcho dnia

KIELCE

Piątek — sobota —
niedziela

1986-01-17—19
Nr 12 (3931) Rok XVI

CENA 10 Zł

PL ISSN 0137-902X

Nr indeksu 35008

Z Kongresu Intelktualistów

Trzy wstępne akordy roku nadziei świata



Piątek jest drugim dniem Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata. Program warszawskiego spotkania przewiduje obrady w komisjach problemowych. Podjęte w nich zostaną zagadnienia związane z głównymi zagrożeniami dla pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, z ochroną środowiska i zdrowia, globalnymi perspektywami gospodarki światowej, wartościami kulturalnymi jako wspólnym dziedzictwem ludzkości; sprawy

wychowania dla pokoju oraz perspektywy i szanse działalności w obronie pokoju.

Uczestnicy kongresu wezmą udział w imprezach związanych z przypadającą dziś 41 rocznicą wyzwolenia Warszawy.

Wybór czasu i miejsca dla odbycia tego spotkania wybitnych osobowości światowej nauki i kultury, najgłębiej zatroskanych przyszłości losami naszej matki — ziemi, nie jest sprawą przypadku — podkreślił w inauguracyjnym kongresie przemówieniu marszałek Sejmu PRL, Roman Malinowski.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Posiedzenie Rady Państwa

16 bm. w Belwederze odbyło się posiedzenie Rady Państwa.

Rada Państwa wysłuchała informacji przewodniczących Rady Narodowej m. Łodzi i Dzielnicy Rady Narodowej Łódź — Śródmieście o aktualnych problemach pracy rad narodowych i samorządu mieszkaniowego. Pozytywnie oceniając

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Kiedy pierwszy koncert radomskiej filharmonii?

Sala Teatru Powszechnego im. J. Kochanowskiego. Dziś niecodzienny wieczór, bowiem miejsce aktorów zajęli muzycy. Widownia wypełniona po brzegi. To inauguracyjny koncert — powołanej pod patronatem Radomskiego Towarzystwa Muzycznego — Orkiestry Kameralnej. Wieczór odbył się w ramach 41 rocznicy wyzwolenia Radomia.

Miasto ma bogate tradycje muzyczne. Już w pierwszych powojennych latach rozpoczęła działalność szkoła muzyczna, założona przez wielce zaangażowanych pedagogów, w większości przybyłych z Warszawy. W roku 1953 powstała Orkiestra Symfoniczna,

Kulig...

Kulig — odwieczna straka zimowych zabaw na śniegu.
CAF — Teodor Waleczak

której członkami byli zarówno radomscy muzycy profesjonalni, jak i amatorzy.

— Pamiętam koncerty orkiestry symfonicznej w tamtych latach i atmosferę, jaka im towarzyszyła — wspomina założyciel i długoletni dyrektor Ogniska Muzycznego w Szydłowcu — Tadeusz Gogacz. — To był zespół amatorski, a działalność jego członków cechowała społecznikowska pasja. I choć poziom artystyczny nie był wy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Życie na krawędzi życia

Hipobioza - nowa szansa dla lekarza i chorego

Przeniesienie organizmu żywego w stan ograniczonego przebiegu czynności fizjologicznych — hipobioza stanie się w niedalekiej przyszłości metodą ratowania chorego człowieka. Taka jest prognoza radzieckiego naukowca — lekarza Nikołaja Timofiejewa, który kieruje la-

boratorium fizjologii hipobiozy w Akademii Nauk Medycznych ZSRR.

Oto np. zachoruje geolog z wyprawy pracującej w rejonie, wokół którego w odległości setek kilometrów nie ma osiedli

DOKOŃCZENIE NA STR. 15

Bojowe odznaczenie miasta i gminy Końskie

Wczoraj w Końskich, w 41 rocznicę wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej, odbyło się w pięknej hali sportowej, uroczyste spotkanie przedstawicieli społeczeństwa z władzami politycznymi i administracyjnymi województwa. Przybyli kombataneci, uczestnicy ruchu oporu przeciwko okupantom, ludzie którzy tworzyli i umacniali władzę ludową, młodzież ze szkół i zakładów pracy.

Zebranych powitał przewodniczący Rady Miasta i Gminy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, Aleksy Kierkuś, który poinformował, iż w uznaniu zasług społeczeństwa miasta i gminy w walce z hi-

terowskimi najeźdźcami i pracy na rzecz umacniania nowej, socjalistycznej rzeczywistości, Rada Państwa przyznała miastu i gminie Końskie wysokie, bojowe odznaczenie — Order Krzyża Grunwaldu III klasy.

W okolicznościowym wystąpieniu I sekretarz KMG PZPR, Adam Klusek przypomniał okupacyjne dzieje miasta oraz jego powojenny rozwój. Z kolei nastąpił uroczysty akt dekoracji. Order Krzyża Grunwaldu przekazał delegacji społeczeństwa i gminy I sekretarz KW PZPR w Kielcach — dr Maciej Lubeżyński przy udziale przewodniczącego WRN — Ryszarda Zbróga i wojewody kieleckiego — Włodzimierza Pasternaka. To zaszczytne odznaczenie odbierali: zastępca przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy Końskie — Witold Surma, reprezentujący Komisję Porozumiewawczą Partii i Stronietw Politycznych — I sekretarz KMG PZPR — Adam Klusek, przewodniczący Rady Mia-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Uroczystości w Radomiu



Składanie wieńców pod pomnikiem na pl. Zwycięstwa.

Fot. W. Słomka

na gorąco

Już po raz trzeci Centralna Komisja do Walki ze Spekulacją podjęła problem zwalczania nadużyć w placówkach Dobrowolnego Zrzeszenia Przedsiębiorstw „Polmożbył”.

Fakty występowania nadużyć w stacjach obsługi potwierdziły kontrole przeprowadzone przez PIH w końcu

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Napad na T. Żylis-Garę

Wychodząc z opery w Barcelonie T. Żylis-Garę zaatakowała grupa napastników, którzy wyrwali jej torebkę. Zdrowiu słynnej artystki nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo, lecz silny szok, jakiego doznała, wymaga pobytu w szpitalu. Termin wznawienia działalności artystycznej zależą będzie od postępów stanu zdrowia śpiewaczki.

Wręczenie nagród prezydenta Radomia

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wzięli udział m.in. członkini Biura Politycznego KC partii, Zofia Grzyb, I sekretarz KW partii, Bogdan Prus, prezes WK ZSL, Henryk Maciąg, przewodniczący WK SD, Krzysztof Szewczak. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezydent miasta, Andrzej Morawski. W godzinach wieczornych w sali ZDK „Radoskór” odbył się uroczysty koncert. Uczestniczyli w nim gospodarze miasta i regionu. W części artystycznej wystąpiły zespoły z placówek kulturalnych i oświatowych Radomia.

Z okazji 41 rocznicy wyzwolenia Radomia prezydent, Andrzej Morawski wręczył doroczne nagrody grupie zasłużonych obywateli. Laureatami nagród za ubiegły rok zostali: Zbigniew Zatorski, Mariusz Pyrka, Alieja Witas, Maria Stądnicza, Stefan Giziński, Władysław Wilamowicz, Bogusław Rutkowski, Sławomir Zeremiński, Wiesława Chmurzyńska, Zdzisław Antoniuk. Kilkunastu osobom wręczono też medale pamiątkowe im. Józefa Grzeźmarowskiego.

W 41 rocznicę wyzwolenia ziemi radomskiej, w wielu miejscach pamięć narodową zdobią wieńce i wianki kwiatów. Pokryły one m.in. mogiły żołnierzy radzieckich na cmentarzu przy ul. Warszawskiej. W szkołach i instytucjach oświatowych odbyły się uroczyste akademie oraz okolicznościowe spotkania z kombatantami i żołnierzami LWP. (wlm)

Posiedzenie Rady Państwa

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

doświadczenia działaczy 16dziesiąt lat temu. Ich upowszechnienie w ramach narodowych. Na ile informacja rozpatrzono również zagadnienia związane z realizacją ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym.

♦ Rozpatrzone i zaaprobowano plan kontroli. Najwyższej Izby Kontroli w 1986 roku oraz program działania Państwowej Inspekcji Pracy na rok 1986.

♦ Ratyfikowane kilka umów międzynarodowych. Pewnie 150 osób na stanowiska sędziów sądów wojewódzkich i rejonowych.

♦ Podjęto decyzje w sprawach nadania obywatelstwa polskiego.

Skazani za dwa zabójstwa odpowiedzą i za trzecie

Dwa młodzi przestępcy ze Słupska, Mariusz Fanek (lat 19) i Jarosław Uścińiewicz (lat 18) 5 listopada 1984 r. w bestialski sposób dokonali zabójstwa 78-letniej staruszki a 6 listopada zamordowali 75-letniego emerytowanego szewca.

Spółczesność tego miasta było wówczas zbulwersowane jeszcze innym morderstwem. 4 listopada 1984 r. znaleziono w jednym z mieszkań utopione w wannie zwłoki Tadeusza Sz. Biegli orzekli, że mordu dokonano 30 października. Wstępne ustalenia wykazywały udział w tym morderstwie Fanoka i Uścińiewicza. Z uwagi na brak ślanych, docho-

na gorąco

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ub. r. w 16 stacjach. W 10 z nich stwierdzono nieprzebieganie zasad przyjmowania pojazdów do naprawy. W 11 — zawyżanie opłat za usługę. W jednej — złą jej jakość. Wniosekowano o ukaranie 18 pracowników, w tym 9 kierowników stacji bądź zmiany.

Poważnym problemem dla „Polmozytu” są nadal kradzieże. W ostatnich dwóch latach ujawniono blisko 400 przypadków zaboru mienia. Straty wyniosły kilkanaście milionów złotych. Odnalaziono nawet przypadki (w „Polmozytu” w Łodzi) kradzieży 4 samochodów „warsburg”. Nastąpił wyraźny postęp, w two-

zeniu sklepów z używanymi częściami zamiennymi, komisów motoryzacyjnych, biur pośrednictwa oraz poprawie funkcjonowania giełd samochodowych. Obecnie działa 11 uspołecznionych sklepów z częściami używanymi i niepełnowartościowymi, 12 sklepów komisowych, 13 punktów pośrednictwa kupna — sprzedaży samochodów. Liczba giełd samochodowych wzrosła do 39 planuje się urządzenie pięciu kolejnych. Znaczenie zwiększył się zakres usług świadczonych na giełdach, takich jak porady techniczne, sprawdzanie oryginalności oznaczeń pojazdów, korzystania ze strzeżonych parkingów.

Zainteresowanie społeczne dowodzi, iż formy sprzedaży komisowej oraz pośrednictwa w obrocie samochodami realizowane przez uspołecznione przedsiębiorstwa powinny być rozwijane.

Kiedy pierwszy koncert filharmoników?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

soki, to jednak orkiestra ta odegrała ważną rolę w ożywieniu życia muzycznego miasta.

W siedzibie Radomskiego Towarzystwa Muzycznego przy ul. Zeremskiego 4 w widocznym miejscu umieszczono pamiątkowe tablice. To już historia. Jedną z tablic prezentuje zdjęcia pierwszego koncertu. Pożółkłe już fotografie muzyków oraz założyciela i dyrygenta — Aleksandra Marczewskiego, oddane całym sercem sprawie muzycznej miasta. Jakże dumnie brzmi umieszczony obok fotografów napis: „Radom ma swoją orkiestrę symfoniczną”.

Druga tablica prezentuje wiele fotografii z jubileuszowego koncertu, upamiętniającego 25-lecie powstania zespołu. Orkiestra w składzie 52 muzyków wystąpiła wówczas pod batutą Bogdana Oleśkiego, jednego z ostatnich dyrygentów radomskiego zespołu. W roku 1980, po 28 latach działalności, orkiestra przestała istnieć.

Radom z jednej strony posiada bogatą tradycję, a z drugiej egenną potrzebę ożywienia życia muzycznego — mówi Andrzej Lukomski, prezes Radomskiego Towarzystwa Muzycznego. — Wielu mieszkańców pamięta te dobre lata, kiedy przyjeżdżali tu świadkowie sławy solści, jak choćby: Witold Małcużyński, Adam Narasiewicz. Koncerty symfoniczne były wielkimi wydarzeniami artystycznymi. Posiadanie własnej orkiestry sym-

fonicznej wzbogacało znacznie życie kulturalne miasta.

Radomskie Towarzystwo Muzyczne czyniło od kilku lat starania o powołanie stałej orkiestry. Zabiegał o to już poprzedni przewodniczący tego towarzystwa — Wacław Telus. Powołanie zespołu kameralnego jest dopiero pierwszym krokiem. Teraz chodzi o to, aby dalsze poczynania były czynione z pozycją dla muzyki. Należy stworzyć zespół muzyków, który odbywałby regularne próby i bierze koncertować. Nieporozumieniem jest myślenie o orkiestrze zbierającej się na próby od czasu do czasu i prezentującej się z okazji większych uroczystości.

Radom stał na dobrym zespole filharmoników. W mieście działają szkoły muzyczne stopnia podstawowego i średniego. Corocznie opuszczają je młodzi instrumentalniści. To prawda, że brakuje skrzypków i altowiolistów, ale i ten problem można rozwiązać. Niejednemu zdolny absolwent Warszawskiej Akademii Muzycznej związałby się z Radomiem pod warunkiem, że otrzyma tu mieszkanie.

Dobre efekty przyniosła decyzja władz wojewódzkich o skierowaniu do Radomia aktorów. W tej chwili miasto dumnie jest z posiadania własnego, dobrego teatru. Czyż nie można podobnie zadziałać w przypadku orkiestry symfonicznej o dobrym, artystycznym poziomie. Niezbędne jest również zadbanie o dyrygenta, który zamieszkałby w Radomiu i związany byłby z życiem kulturalnym miasta. Może ściągnąć go droga konkursu?

Radomskie Towarzystwo Muzyczne realizuje ambitny plan upowszechniania muzyki. — W roku ubiegłym — relacjonuje Danuta Cholewa, kierownik biura — zorganizowaliśmy 186 imprez muzycznych. Koncerty odbywały się w różnych salach, bo kłopot jest z bazą lokalową. — W tym roku — uzupełnia prezes, Andrzej Lukomski — stawiamy na rozszerzenie współpracy z kielecką filharmonią. I tak już 20 lutego odbędzie się pierwszy koncert w wykonaniu kieleckich symfonicznych z udziałem wybranego skrzypka — Krzysztofa Jakowicza. Dzięki zyczliwości kierownika hali Domu Kultury „Radoskór” — Antoniego Romaszewskiego, koncert odbędzie się w tej sali. W marcu natomiast wystąpi kielecki zespół kameralny Collegium Musicum z koncertem mozartowskim.

Jakie dalsze plany? Będziemy organizować comiesięczne spotkania przy muzyce w Klubie „Relaks” oraz spotkania muzyczne w sali klubowej PAX. W spotkaniach tych wezmą udział m.in. solści z Kielce: pianści, Włodzisław Kutrzeba, Andrzej

Z Kongresu Intelktualistów

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ski. Wątek przewijał się zresztą w wielu wystąpieniach pierwszego dnia kongresu, otwierającego niejako Międzynarodowy Rok Pokoju ONZ — rok nadziei narodów. Ciwarłkowe obrady plenarne, po których nastąpią dwa dni spotkań i dyskusji w większych, specjalistycznych gremiach, przebiegały w sali warszawskiej „Victorii” pod dominującą trzema alabardami dobrze wróżących tej inicjatywie ONZ.

Po pierwsze — zdecydowany głos w obronie pokojowej przyszłości świata zabrzmiał znów ze stolicy kraju, który pierwszy stał się ofiarą zbrodniczej, oby ostatniej, wojny światowej. Zabrzmiał z miasta, które wyzwoliło dokładnie 41 lat temu przedstawiło sobie przekonujący obraz tego, co niesie ze sobą wojna, wciąż jeszcze ta „konwencjonalna”, nie opierająca zasobami termojądrowych arsena-

łów: więcej niż trzy czwarte substancji miejskiej legło w gruzach, a równocześnie na warszawskich ulicach i domach poniosło śmierć 800 tysięcy osób, które w latach 1939—1945 tu przebywały. A przecież wbrew zagładzie i prorocostwem małodusznych Warszawa dawno już powróciła do życia!

Po drugie — głos ów należał do ludzi szczególnie odpowiedzialnych, a zarazem wywołanych na to wszystko, co dawniej i dziś stanowić może o przyszłych losach naszej „planety”, do twórców nauki i kultury. Ktoś z kongresowych mówców ujął to bardzo obrazowo: „Jeśli większość zagrożeni współczesnego świata jest, nolens volens, skutkiem działania bezczynnych, to tym większy obowiązek sprzeciwu wobec wykorzystywania owoców ich pracy nie na budowanie, lecz niszczenie”.

Po trzecie wreszcie — złożyło się tak, że w przeddzień warszawskiego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokojowej Przyszłości Świata z Moskwy padły nowe, ważne i kompleksowe konkretne propozycje, których wcielenie w życie mogłoby sprawić, że wkraczająca w wiek XXI ludzkość wyszłaby na trwałe z cienia rakiet i nuklearnych głowic. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że również w dalszych kongresowych dniach, w dyskusjach, a pewnie i w sposób, ponad 400 uczonych z przeszło 50 krajów propozycje Michaiła Gorbaczewa będą znaczące obecne.

„Reżent są nasze światopoglądy, wyznania i tradycje kulturalne, lecz żyjemy na jednej planecie. Dlatego pragniemy spotkać się, aby we wspólnej rozmowie rozwiązać jej przysięgę. Obowiązkiem naszym jest ostrzec społeczeństwa i rządy państw świata, ogłosić na całej kuli ziemskiej alarm pokoju!” — tak pisali organizatorzy kongresu w liście zapraszającym wybitnych twórców nauki i kultury z całego świata do spotkania się właśnie w Warszawie i właśnie u progu Międzynarodowego Roku Pokoju ONZ. Już dziś — po pierwszym dniu kongresu — stwierdzić można, że przebiega on w dobrym miejscu i dobrym czasie.

Pod adresem kongresu skierowane zostały posłania od przywódców wielu państw i organizacji międzynarodowych.

W trakcie sesji plenarnej napływały kolejne depesze z pozdrowieniami i życzeniami dla uczestników kongresu.

Bezprawne sztuczki z prawem jazdy

Byli kierownik Ośrodka Szkolenia Motorowego w Ostrowi Mazowieckiej, Józef Henryk Mildner oraz byli egzaminator Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Ostrołęce, Józef Płuta przysięgli wspólnie w latach 1978—1984 korzyści materialne w kwocie ponad 1 mln zł za fałszowanie zaświadczeń o odbyciu nauki jazdy samochodem lub o zdaniu egzaminu niezbędnego do uzyskania prawa jazdy. Takie zarząd postawił wymienionym prokurator wojewódzki w Ostrołęce.

Ponadto akt oskarżenia objął pięciu pośredników, którzy przelezywali łapówki.

Oskarżeni swoim działaniem umożliwili uzyskanie — wbrew przepisom — około 200 osobom pozwoleń na prowadzenie pojazdów mechanicznych. Prokurator wojewódzki w Ostrołęce skierował 183 sprzeciwu od ostatecznych decyzji, przyznających tym osobom prawa jazdy. Organy administracyjne uwzględniły sprzeciw, stwierdzając nieważność decyzji o przyznaniu pozwoleń na prowadzenie pojazdów mechanicznych.

U oskarżonych zabezpieczono na poczet grozących kar majątkowych mienie wartości ponad 3 mln zł. Wszyscy w toku śledztwa zostali tymczasowo aresztowani.

Bezmyślność — krok do tragedii

W Radomiu, w wieżowcu przy ul. Dalekiej Stanisław G. i Waldemar S. w piwnicy wykonywali prywatne roboty spawalnicze. Z nie ustalonych dotychczas przyczyn nagle wybuchła butla z acetylenem, Stanisław G. poniósł śmierć na miejscu, natomiast jego kolega w ciężkim stanie został przewiezony do szpitala w Radomiu. Wybuch spowodował pożar, który dzięki sprawniej akcji straży ogniowej został zlokalizowany. Zniszczeniu uległo kilka piwnic. Wcześniej wyłączono do wieżowca dopływ elektryczności i gazu. Dzięki przytomności mieszkańców i straży pożarnej, nie doszło do jeszcze większej tragedii. (wlm)

Bojowy Order Krzyża Grunwaldu dla miasta i gminy Końskie

DOKONCZENIE ZE STR. 1

sta i Gminy PRON — Aleksy Kierkuś, prezes Oddziału ZBoWiD — Władysław Mielczarczyk, przedstawiciel organizacji młodzieżowych — Grzegorz Ciura i reprezentantka Hufca ZHP, noszącego imię Partyzantów Ziemi Koneckiej — Jolanta Kwieciń.

W tym dniu również milicjanci z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych przeżywali swoje święto. Społeczeństwo miasta oraz gmin wchodzących w rejon działania RUSW ufundowało sztandar, który zgodnie z uroczystą procedurą, przekazany został przez zastępcę szefa WUSW płk. Zenona Fedora szefowi RUSW w Końskich, pełniącemu służbę w MO od 41 lat — ppłk. Antoniemu Majowi. Sztandar

lewniczego, ceramicznego, masywnego. Coraz liczniejsza była klasa robotnicza, która swoją siłę zmanifestowała w czasie rewolucji 1905 roku. Istniały już wówczas pierwsze komórki PPS, które rok wcześniej organizował na tym terenie Roman Piekarski „Rydz”.

24 grudnia 1905 r. zorganizowano w Końskich masową demonstrację. PPS-owcy wykonali w latach tej pierwszej robotniczej rewolucji pięć wyroków śmierci na konfidentach carskiej ochrony, a także zbrojnie odbili czterech swoich współobywateli, których miano wywieźć do warszawskiej Cytadeli.

Aresztowano 30 osób spośród których 30 stanęło przed sądem, odbywającym się w miejscowej remizie. Sąd skazał wówczas na kary więzienia Zofię Barańską-Szczytowską, Edwarda Kotulskiego, Stanisława Kluska i pięciu innych demonstrantów.

Lata trzydzieste zapisały się w historii Końskich seria strajków. W 1933 roku robotnicy odlewni „Neptun” przerwali pracę na znak protestu przeciwko 30-procentowej obniżce płac. Kolejny strajk wybuchł w roku 1935, lecz najslawniejsze było ponad dwumiesięczne okupowanie w 1936 r. odlewni „Neptun” zakończoną robotniczym zwycięstwem. Organizatorzy strajków rekrutowali się spośród działaczy klasowych związków zawodowych, wśród których byli również komuniści. Wielu z nich dostało się do sanacyjnych więzień. W 1932 roku na cztery lata więzienia skazano Bronisława i Kazimierza Czyżów, Stefana Kopeć i Stefana Zasada otrzymali wyroki po 3 lata więzienia, Józefa Grochowskiego skazano na dwa i pół roku. Wacław Rudnik i Stefan Szczytowski otrzymali po dwa lata więzienia. Ten ostatni po odbyciu kary powrócił do Końskich, aby pełnić funkcję sekretarza Komitetu Dzielnicowego KPP. Ponownie aresztowany wiosną 1936 roku wywieziony został do Berezki Kartuskiej. Ostatnim przed rozwiązaniem KPP sekretarzem Komitetu Dzielnicowego był Bronisław Czyż. Równolegle z KPP działały komórki Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, do których należeli m.in. Henryk Kozubski, Jan Cizek, Władysław Staromłyński, Władysław Kopeć, Bogdan Zieliński. Oni to stali się później organizatorami PPR, oddziałów Gwardii i Armii Ludowej.

Po ciężkich walkach z cofającymi się oddziałami polskimi — 8 września 1939 r. Końskie opanowane zostały przez Wehrmacht. Ale jeszcze tego samego dnia dnia w pobliskich lasach sformowane zostało zgrupowanie ppłk. Kruka-Smigi w sile 5 batalionów i 15 dział, które przez 6 dni atakowało niemieckie kolumny.

W Końskich natomiast rozpoczęło ponurą działalność Einsatzkommando 5/II. Od tam rozstrzeliwano Polaków, pogromy Żydów stały się niemal codziennymi wydarzeniami w mieście.

Wkrótce rozeszły się w Końskich wieści o tajemniczym oddziale wojska kwatrującego w pobliżu miasta,

Był to Oddział Wydzielony Kawalerii Wojsk Polskich młodego Henryka Dobrzańskiego „Hubala”, który rościł w opowieściach do dywizyjnych rozmiarów. Niósł ulotną, niestety, nadzieję, ale też wydatnie wpłynął na szybki rozwój ruchu oporu. Jednym z pierwszych jego organizatorów był nauczyciel, kpt. Jan Stoiński, komendant placówki Związku Walki Zbrojnej. Kpt. Stoiński poległ 2 listopada 1942 roku.

Partyzanckim dziejom w mieście i byłym powiecie koneckim poświęcono wiele opowieści i opowiadań. Przypomnijmy tylko kilka.

Oto już w połowie 1941 roku działała w Końskich pierwsza, licząca około 20 ludzi grupa dywersyjna. W pamięci mieszkańców zapisała się noc z 1 na 2 listopada 1942 roku, kiedy to nastąpiły w mieście masowe aresztowania. Następnej nocy grupa partyzantów pod dowództwem Zygmunta Wyrwicza „Cumulusa” w brawurowej akcji na więzienie uwolniła aresztowanych żołnierzy AK.

Grupa wypadowa GL z Końskich dowodzona przez

Stanisław Klusek, a po jego aresztowaniu Bronisław Czyż. Powstała z inicjatywy PPR Gwardia Ludowa kierowana była w Końskich przez Henryka Kozubskiego i Władysława Staromłyńskiego „Zbika”.

Tragiczne były losy obu tych dowódców. Henryk Kozubski zginął w potyczce z Niemcami w 1943 roku, a Władysław Staromłyński zamordowany został w styczniu 1944 roku przez bojówkarzy NSZ w Pardołowie. Zginęli wówczas również gwardziści: Stanisław Dziuba, Alfred Jakubowski, Bronisław Czyż.

W Końskich działały również komórki BCH i Robotniczej Partii Polskich Socjalistów. Organizatorem tej ostatniej był Wacław Armada, o działaczami: Albin Przychodni, Marian Nowak, Ludwik Borowiecki „Młot”. Oddział „Młota” przeprowadzał akcje na posterunki policji, urzędy gminne niszcząc dokumentację kontyngentową. „Młot” zginął tuż przed wyzwoleniem.

W partyzanckich oddziałach znaleźli się uwolnieni ze znajdującego się w pobliżu Końskich obozu, jeńcy ra-



Dekoracja odznaczeniami państwowymi. Od lewej uhonorowany Orderem Sztandaru Prasy I klasy Józef Duda. Dalej wyróżnieni krzyżami oficerskimi OOP: Roman Dziubiński, Julian Godlewski i Marian Jasiński. Fot. Al. Piekarski

Władysława Staromłyńskiego wykończyła w lipcu 1942 roku na trasie Skarżysko—Szydłowiec pociąg ze sprzętem wojakowym. Przerwa w ruchu na tej ważnej trasie trwała 22 godziny.

Opanowanie przez partyzantów dużego miasta, w którym znajdowały się oddziały wojska, policji i żandarmerii wydawało się niemożliwe. Dokonał jednak tego w nocy z 31 sierpnia na 1 września oddział partyzancki AK, dowodzony przez cichociemnego — Waldemara Świerca „Robota”. Doskonale zorganizowany atak na miasto przyniósł pełny sukces. Partyzanci zdobyli znaczne ilości towarów, rozprawili się z konfidentami.

5 czerwca 1944 roku partyzanci po raz drugi opanowali koneckie więzienie uwalniając aresztowanych współtowarzyszów.

Wiosną 1941 roku we wsi Koczewara powstała komórka Związku Przyjaciół Sowietów. Do tej organizacji wstąpili: Stanisław Klusek, Henryk Kozubski, Bronisław i Kazimierz Czyżowie, Mikołaj Stańczyk, Stefan Ogonowski, Antoni, Edward i Władysław Staromłyński. Nawiazali oni łączność z warszawską organizacją „Sierp i Młot”. Z chwilą zaś powstania PPR utworzona w Końskich Komitet Dzielnicowy, którego sekretarzem został

dzieci. Np. w październiku 1943 roku zorganizowano ucieczkę 24 jeńców. Walczyli oni m.in. w oddziałach GL, BCH i AK.

Na szeroką skalę rozwinięte było w Końskich tajne nauczanie. Prowadzili je Józef Lambert, Wanda i Wilhelm Zamorowie, Anna Pobochowa, Maria Kowalska i wielu innych. W tajnym nauczaniu na poziomie gimnazjalnym uczestniczyło ponad 200 uczniów. Niestety, koneckie środowisko nauczycielskie poniosło ogromne straty. W obozach koncentracyjnych, z rąk hitlerowców zginęło 40 pedagogów.

Zbliżała się wolność. We wrześniu 1944 roku, powstała Powiatowa Rada Narodowa, której przewodniczył Tadeusz Wojnowski (członek PPR) oraz Miejska Rada Narodowa z przewodniczącym Marianem Nowakiem (członkiem RPPS). Konspiracyjnym burmistrzem został Albin Przychodni (RPPS), a komendantem MO — Bolesław Struzik (PPR).

16 stycznia nadeszła do Końskich wolność. Społeczeństwo miasta drogą za nią zapłaciło — ludność zmniejszyła się z 11 tysięcy w 1939 roku do 6.900 w 1945 roku. (opr. th)



Oddział „Allans” — pluton konecki. Repr. P. Kundera

przejął następnie poczet składający się z wyróżniających się w służbie milicjantów.

Kilkadziesiąt osób — działaczy politycznych, społecznych i gospodarczych, kombatanów, weteranów walki i pracy udekorowanych zostało wysokimi odznaczeniami państwowymi, medalami, regionalnymi odznakami „Za zasługi dla Kielecczyzny”. Orderem Sztandaru Pracy I klasy udekorowany został Józef Duda. Krzyże oficerskie OOP wręczono: Romanowi Dziubińskiemu, Julianowi Godlewskiemu, Wiktorowi Jakubowskiemu, Marianowi Jasińskiemu, Władysławowi Kapiey, Władysławowi Piwowarczykowski, Jerzemu Sobczyńskiemu, Janowi Strzelbickiemu, Władysławowi Wierzbowskiemu. 9 osób udekorowano krzyżami kawalerskimi OOP.

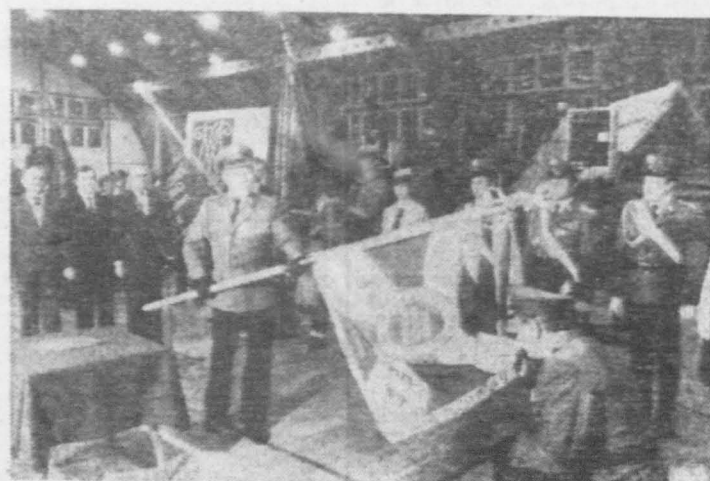
Zebrani na uroczystości przyjęli apel pokoju.

Ziemia konecka i samo miasto Końskie należą do ośrodków Kielecczyzny i kraju, które zapisały najbardziej bogate w wydarzenia karty dziejów walk o wyzwolenie społeczne i narodowe. Wiele tych kart dotyczy czasów insurekcji kościuszkowskiej, powstań narodowych lat 1830—1831 i 1863—1864, kiedy to stąd właśnie rekrutowali się kosynierzy i żołnierze partii rebelianckich, a miejscowe manufaktury dostarczały broni oraz amunicję.

Końskie i okolice miasta były już na początku XIX wieku znaczącym rejonem rozwijającego się przemysłu od-

W grudniu 1918 roku powstała w Końskich Komunistyczna Partia Robotników Polskich. Do kół miejskiego KPRP wstąpiło 15 byłych członków SDKPiL oraz PPS-Lewicy. W powiecie komórki KPRP liczyły 61 ludzi, w 1919 roku głównie z ich inspiracji tworzone Rady Delegatów Robotniczych.

W latach międzywojennych szczególnie akcentowane były 1-majowe święta. Tego dnia w 1931 roku ruszyła w mieście 5-tysięczna demonstracja robotników domagających się chleba, pracy i praw demokratycznych. Demonstrację rozprędkła policja i wojsko.



Uroczysty moment przyjęcia sztandaru przez konecki RUSW. Fot. Al. Piekarski

20 stycznia bieżącego roku przypada 160 rocznica śmierci Stanisława Staszica.

Należał on do tych wybitnych synów narodu polskiego, którzy poprzez swą działalność wpłynęli na dzieje ojczyzny i niezależnie od tego czy ich trud przyniósł zamierzone skutki czy też ich wielkie plany uległy załamaniu pozostawili po sobie trwałą pamięć.

Stanisław Staszic swoje ambitne zamierzenia rozwoju polskiego przemysłu wiązał z ziemią kielecką, której bogactwa naturalne i tradycje stwarzały możliwości rozwinięcia dużego ośrodka hutniczego.

Na Kielecczyźnie pozostało do dziś wiele obiektów przemysłowych, których historia sięga okresu działalności Stanisława Staszica. Wiele z nich znajduje się w dolinie Kamiennej.

Poniżej publikujemy artykuł poświęcony temu problemowi autorstwa prof. dr. inż. Wacława Rożańskiego, przewodniczącego Rady Naukowej Towarzystwa Przyjaciół Górnicztwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego, które jest organizatorem obchodów staszicowskich w naszym regionie.



zaś druga dotyczyła rozwoju górnictwa i hutnictwa kruszcowego w okolicy Kielc.

W związku z tym wiele zakładów musiało ulec modernizacji i rozbudowie, a przede wszystkim wielkie piece w Starachowicach, Parszowie, Mostkach, Mroczkowie, Królewcu i Samsonowie. Oprócz tego zaplanowano budowę nowych wielkich pieców w Rejowie, Marcinkowie, Wąchocku, Bobrzy i Piaskowie, nowych fryszerów w Wąchocku, Starachowicach, Michałowie, Brodach, Sielcu i Suchedniowie oraz odlewni w Białogoni, Samsonowie, Parszowie i Starachowicach.

W ślad za rozbudową zakładów hutniczych projekt Staszica obejmował również budowę

przewidziane były raczej jako zakłady wielkopiecowe mające dostarczać przede wszystkim surowce.

Do realizacji tego śmiałego i gigantycznego planu przystąpiono już w roku 1819, mimo że praca była ciężka i trudna. Oczyszczono koryto Kamiennej, prowadzono intensywne roboty ziemne przy budowie kanału i mimo kleski żywiołowej jaką sprawiła powódź, prace nad regulacją Kamiennej były kontynuowane i konsekwentnie zmierzały do jej uśpienia.

W 1822 roku na skutek raportu namiestnika Królestwa o korzyściach płynących z regulacji Kamiennej aż do Wisły, sam car Aleksander I chciał się przyczynić do szybszego urzeczywistnienia tego projektu przyrzekając własne fundusze.

Pomimo usiłowań Stanisława Staszica, nie wszystkie jego zamierzenia zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. Debata komisji sejmowych w 1824 roku charakteryzuje ówczesną gospodarkę zakładów i kopalń rządowych następująco: „Dzieło tak ważne powinno rozwijać się wskutek planu ogólnego zapasy rzek poprzedzać winny były budowę zakładów hutniczych. Dotychczasowe wyroby nie przynoszą rządowi zysków z powodu małej reprodukcji i niezadostatecznego udoskonalenia fabryk”.

Jak z tego wynika, zleżenie geologiczne złóż rudownych i kruszcowych oraz mała rentowność niektórych zakładów, a przede wszystkim znaczne przeinwestowanie zakładu białogonińskiego, doprowadziły do krytycznej oceny działalności Stanisława Staszica. Głównym rzecznikiem krytyki był książę Ksawery Drucki-Lubecki, który będąc trzeźwym i wyrachowa-

Staszicowski plan zagospodarowania doliny rzeki Kamiennej

kich ks. Aleksander Ruskiewicz przerobił ok. 1798 r. dymarkę na wielki piec.

Rozbiory Polski i upadek Rzeczypospolitej nie sprzyjały rozwojowi hutnictwa. Rząd Księstwa Warszawskiego objawiając w 1809 r. fabryki żelazne w okolicach Kielc prowadził je na zasadzie porządku gospodarczego wprowadzonego przez rządy poprzednie. W zakładach rządowych gospodarka była nieumiejętna, rabunkowa i doprowadzająca je do ruiny.

Pewne ożywienie daje się zauważyć w latach 1811–1812, ale jednocześnie wypadki wojenne hamują zapoczątkowany rozwój. Pewnym usprawiedliwieniem bezczynności rządowej może być fakt, że Księstwo Warszawskie nie posiadało stałych podstaw materialnych i brakowało funduszy na urzeczywistnienie jakiegokolwiek inicjatywy przemysłowej. Poza fabrykami rządowymi istniały zakłady prywatne należące do zakonów lub osób prywatnych, ale pozostawały one w stanie zaniedbanym. Ich wydajność była bardzo mała. W najgorszym stanie znajdowały się fabryki żelazne przeora wąchockiego i ks. komunistów kieleckich, zwłaszcza gdy przeora cystersów z Wąchocka ks. Adamski puścił zakłady w Bzinie i Starachowicach w dzierżawę Żydom, którzy rabunkową gospodarką

doprowadzili do ich ruiny i upadku.

Fabryki żelaza w Brodach i Starej Rudzie nad Kamienną, stanowiące własność ks. komunistów, zostały przez powódź tej rzeki w latach 1812–1813 prawie całkowicie zniszczone i doprowadzone niemal do zupełnej bezczynności.

Sytuacja zmieniła się dopiero w 1816 roku, kiedy spuściznę po Księstwie Warszawskim objął Stanisław Staszic, który w nowo utworzonym Królestwie Kongresowym, objął stanowisko dyrektora Wydziału Przemysłu i Funtstów w Komisji Spraw Wewnętrznych. Reorganizacja, rozbudowa i modernizacja przemysłu górniczo-hutniczego stawała się dla nowego państwa pilną sprawą. Dlatego już na pierwszym zebraniu cywilnym Rady Stanu – 3 stycznia 1816 roku rozpatrywano jako jeden z najbardziej istotnych problemów sprawę „O urzędowaniu górnictwa”. Baza territorialna dla przemysłu hutniczego miała stanowić Kielecczyzna, która uchodziła za kraj obfitych bogactw naturalnych oraz posiadała tradycje przemysłowe.

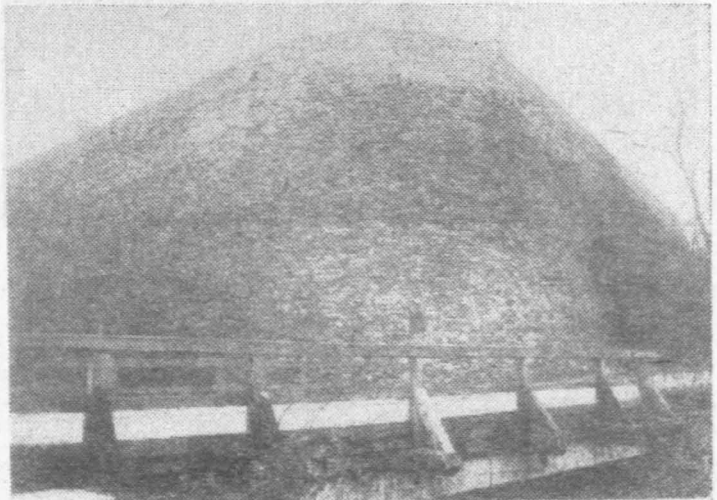
Oddźwiękiem tego było postanowienie namiestnika księcia – Józefa Zajęzka z 20 lutego 1816 roku, które powoływało Główną Dyрекcję Górniczą w Kielcach, mającą centralne położenie w powstającym okręgu przemysłowym.

Opracowanie planu rozbudowy górnictwa, hutnictwa i przemysłu metalowego poprzedziła dokładna inwentaryzacja rządowych dóbr górniczych.

W 1816 roku pod zarząd Główniej Dyрекcyj Górniczej znalazło się około 200 wsi i osiedli, z których dochód choć niezbyt wielki służył na pokrywanie potrzeb rozwojowych przemysłu. Oprócz tego podstawą planu rozbudowy przemysłu przez Stanisława Staszica było założenie, że rudy regionu kieleckiego wystarczą na 200 lat, lasy pokryją wystarczająco zapotrzebowanie na drewno, a rzeki dostarczą energię w ilości 5000 KM.

W 1818 r. Stanisław Staszic posiadał już gotowy plan rozbudowy. Plan ten składał się z dwóch części: pierwsza z nich obejmowała zorganizowanie całego zakładu fabryk żelaznych na rzece Kamiennej”.

nowych dróg bitych i wodnych. Transport w owym czasie był bowiem uciążliwy i kosztowny. Rozbudowa zakładów przemysłowych na Kielecczyźnie pociągała za sobą konieczność modernizacji i rozbudowy linii komunikacyjnych. Przystąpiono więc do budowy dróg głównych, a mianowicie z Warszawy przez Radom i Kielce w kierunku



Bobrza — fragmenty budowli hydrotechnicznych z początków XIX wieku pozostałe po wznieszonej tu, a nie dokończonej wielkiej hucie.

Zdjęcia: Al. Piekarski

Krakowa i z Ostrowca do Końskich. Obydwa te szlaki przecinały się w Skarżysku.

Najbardziej interesującą i śmiałą inwestycją była budowa arterii wodnej w postaci kanału Starachowice – Nietulisko oraz regulacja Kamiennej począwszy od Bziny, aż do jej ujścia do Wisły.

Uśpienie Kamienna miało stanowić nie tylko tani szlak transportowo-komunikacyjny, ale miała być także rezerwuarą energetycznym dla leżących nad nią zakładów w Rejowie, Starachowicach, Michałowie, Brodach, Nietulisku i Ostrowcu. Zespolenie przyszłych zakładów tworzyło wielki kombinat produkujący wyroby żelazne począwszy od wycięcia surowców w wielkich piecach, następnie przerabianie ich na żelazo w piecach pudlarzskich i końcowe przewalcowanie na półwyroby czy nawet wyroby gotowe.

Zakłady położone nad Kamienną powyżej Wąchocka, a więc w Bzinie i Rejowie oraz zakłady w Parszowie i Mostkach

nym finansistą, uznał plany Staszica za mało realne i pełne romantycznej fantazji.

Niepowodzenia te spowodowały, że dymisję Stanisława Staszica, a sterowanie przemysłem górniczo-hutniczym przeszło w ręce księcia Druckiego-Lubeckiego.

Wprawdzie plan Stanisława Staszica się załamał, ale dalsze uprzedmiotowienie krawa prowadzone przez Druckiego-Lubeckiego i Bank Polski również konsekwentnie zmierzało do wzrostu produkcji hutniczej, a plany rozwojowe przemysłu nad Kamienną zakreślone przez Staszica jeszcze przez długi czas nie straciły na swej aktualności.

I dziś, gdy z perspektywy lat krytycznie patrzymy na działalność Stanisława Staszica i dostrzegamy jego błędy, to jednak zawsze pozostanie dla nas budowniczym naszego przemysłu, a przede wszystkim wielkim Polakiem.

Prof. dr inż.

WACŁAW ROŻAŃSKI

Dolina rzeki Kamiennej, w której obecnie rozwijają się zakłady przemysłowe o pierwszorzędym znaczeniu dla gospodarki narodowej, posiada bogatą historię i tradycje hutnicze.

Rozwój hutnictwa żelaza nad Kamienną znalazł sprzyjające warunki w postaci łatwo dostępnych rud żelaznych, obfitości lasów, znacznej liczby rzek i rzeczek dających energię potrzebną do napędu pomocniczych urządzeń.

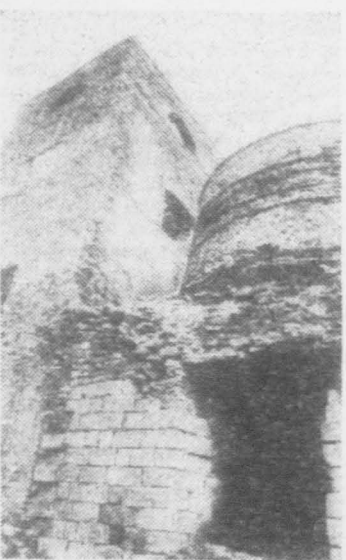
Wytapianie żelaza z rud w dorzeczu Kamiennej sięga czasów prahistorycznych. W okresie wpływów rzymskich był prowadzony wytop żelaza na polnocnych stokach Gór Świętokrzyskich sięgający w okolice Kunowa, a nawet pod Długą. To starożytne zagłębie hutnicze było na tamte czasy gigantem, po którym do dziś zalegają po polach tysiące kłoców żużlowych świadczących o jego rozmiarach i intensywności produkcji.

O przemysle hutniczym nad Kamienną można znaleźć również wzmianki u Długosza, który podaje że w posiadłościach cystersów wąchockich istniała „fabryka ferri”.

Dokładniejsze dane o przemysle na tym obszarze pochodzą z XVI wieku. W 1578 roku w parafii Krzanki (obecnie Krzyńki) na terenach starachowickich istniała „Minera Krzaniecka” o 3 kopalniach z 8 pracownikami.

W XVII wieku ośrodkiem przemysłu żelaznego był już Wąchock. Na początku XVIII wieku powstało kilka dymarek, przy czym w 1709 roku jedna z nich znajdowała się w Michałowie. W 1721 r. zbudowano dymarkę w Brodach i Starej Rudzie, które to posiadłości nadał biskup krakowski Stanisław książę komunistom w Kielcach. Około połowy XVIII wieku w przemysle żelaznym nad Kamienną nastąpiły poważne zmiany, spowodowane przechodzeniem na technikę wielkopiecową.

Istniejące dymarki przerabiano na wielkie piece, jak to miało miejsce w Starachowicach, gdzie przeor cystersów — cho-



Ruiny huty z pierwszej połowy XIX w. w Samsonowie.



Ewa Flórczak

Fot. Z. Nasierowska

Pani sierżant zgłasza się

Lubię dużą scenę, orkiestrę, balet...

Ewa Flórczak, piosenkarka, aktorka, absolwentka Warszawskiej Szkoły Teatralnej; szerokiej publiczności znana jest głównie z małego ekranu jako „sierżant Ewa” z serialu „07 zgłoś się”. Młodszej widowni — również jako interpretatorka wielu bardzo dobrych piosenek — szlagierów. Stałym bywalcem Teatru na Targówku w Warszawie — jako odtwórczyni ponad 30 pierwszoplanowych ról, głównie muzycznych.

— ...pamięta pani pierwszą rolę?

— Grałam Jill w musicalu „Motyle są wolne”. Bardzo lubiłam tę rolę i sztukę. Teksty polskie do muzyki Seweryna Krajewskiego napisała Agnieszka Osiecka, nadając tej znakomitej amerykańskiej sztuce bardzo polski klimat. Najbardziej utkwił mi jednak w pamięci „Fanfan Tulipan”, w którym zagrałam wszystkie trzy pierwszoplanowe role kobiece. Był to bardzo udany okres w moim zawodowym życiu. Znakomita szkoła. Wspominam go naprawdę mile.

— Dlaczego więc zrezygnowała pani z tego teatru?

— Uważam, że na tej scenie zagrałam już wszystko, co było możliwe dla mnie do zagrania. Uwienieniem mojej pracy była rola w sztuce Fr. Kubelick „Obiecanki cacanki” wg „Garsoniery” z muzyką Bacharach. Aktor, aby nie stanąć w miejscu, musi poszukiwać sprawdać się w nowych warunkach. Wybrałam Teatr „Kwadrat” jeszcze za dyrekcji Edwarda Dziwońskiego. Po połączeniu Teatru „Kwadrat” z „Teatrem na Woli” gram w barwach wolskich.

— Nie uciekla jednak pani od ról „Śpiewanych”...

— Przychodzi taki moment, że człowiek już nie więcej nie może powiedzieć — trzeba to wyśpiewać. Stąd częsty mój udział w kabare-

tach T. Drozdy, W. Pokory i obecnie w kabarecie „Szerszeń”?

— ...łesknęła za?

— Chyba tak. Lubię dużą scenę, orkiestrę, balet, ruch i sędzę, że publiczność też do tego tęskni. — Wróćmy teraz do filmu. Serial „07 — zgłoś się” sprawił, dzięki ogromnej widowni, że stała się pani bardzo popularna. Czy to znowu świadczy o wyborze? Przypadek?

— Traktuję to jako komplement. Każdy z aktorów chce sprawdzić się w filmie... ze względu na szeroką promocję też, ale nie tylko. Film fascynuje również dlatego, że nie jest ulotny, jak teatr. Taśma pozwala funkcjonować nam aktorom nawet wtedy, kiedy nas już nie ma. Moja przygoda z filmem zaczęła się dużo wcześniej. Grałam sporo różnych epizodów, lepszych, gorszych. W dwóch serialach również. Po prostu miałam szczęście, że po zdjęciach próbnych dostałam jedną z głównych ról i mogłam zagrać z Bronisławem Cieslakiem w serialu pana Szmagiera. Lubię tę rolę. Wiele się nauczyłam. Myślę, że będzie to procentować.

— Ulubiony reżyser? Tadeusz Konwicki, marzenie, praca z nim to najcudowniejsza przygoda... „Dolina Issy”? Tak. Piękny film, cudowne zdjęcia Jurka Lukaszewicza, piękne kolory.

— Lubi pani siebie na ekranie?

— No cóż... nigdy nie jest tak, żeby czegoś nie można było zmienić. Oglądając siebie, zawsze mam wrażenie, że powinnam zagrać to inaczej. Ale to już poszło. Jest na ekranie. Trzeba to polubić.

— Marzenia? Dużo dobrych ról, interesujących propozycji filmowych, telewizyjnych. Marzę o dobrych teledyskach muzycznych... A teatr „mischallowy” taki z prawdziwego zdarzenia? Jestem realistka.

Rozmawiał: TADEUSZ GOŁEŃ

Z sali treningowej do filmu

Inwazja smoków

Nie tak dawno ogromnym powodzeniem u kinomanów cieszył się film „Klasztor Shaolin”, opowiadający w sensacyjno-przygodowej formule o dzielnych mnichach buddyjskich, których pomoc umożliwiła założenie słynnej dynastii Tang. Główną rolę w tym filmie grał Li Lien-cie, który trafił do przemysłu filmowego prosto z sali treningowej — był mianowicie mistrzem ChRL w kilku konkurencjach Wu-shu, czyli tradycyjnej sztuki bojowej. Notabene, główną rolę negatywną w tym samym filmie grał zasłużony trener sztuk Wu-shu z prowincji Fukien, mistrz Pan Cin-fu, który nie

tak dawno odwiedził Polskę jako trener ekipy mistrzów Wu-shu, która prezentowała swój kunszt walki w kilku miastach naszego kraju. Pan Cin-fu był także scenarzystą walk w tym filmie i reżyserem sekwencji bojowych.

We wspomnianej ekipie mistrzów znalazło się także kilku innych sportowców Wu-shu, którzy grali już główne role w filmach m.in. Zhao Chagjun, posiadający tytuł arcymistrza Wu-shu, ulubieniec publiczności na pokazach, który gra główną rolę w filmie właśnie wchodzącym na nasze ekrany „Mistrzynie Wudang”, czy Quo Ai Rong, która występuje w innym z filmów ostatnio zakupionych w ChRL pt. „Serce Smoka”.

Wspólną cechą wszystkich wymienionych obrazów jest lepiej lub gorzej umotywowana w scenariuszu demonstracja starożytnych technik walk Wu-shu, znanych u nas pod nazwą kung-fu.

Kinematografia Chińskiej Republiki Ludowej doszłusowała z pewnym opóźnieniem do czołówki producentów filmów kung-fu, co było o tyle łatwe, że posiadała całą plejadę mistrzów najrozmaitszych technik walki zarówno bez broni czyli kung-fu, jak i z bronią czyli Wu-shu. Okazuje się, że o wiele łatwiej nauczyć mistrza sztuki walki techniki aktorskiej, niż aktora wykształcić w technikach bojowych.

Aprzecież prezentacja sztuk walki Dalekiego Wschodu w filmach sensacyjnych nie jest niczym nowym. Zwłaszcza w filmach „samurajskich” pokazywane były najrozmaitsze japońskie techniki bojowe, że wspomniemy takie filmy, jak „Ukryta forteca”, „Siedmiu samurajów”, „Harakiri”, w których demonstrowano sztuki walki mieczem ken-jitsu. W filmie „Szpieg kenguna” wskrzeszona została legenda o tajemniczych starożytnych komandosach nazywanych Nin-ja, czyli „Panowie nocy” z całym bagażem skrytych metod zabijania: dmuchawki z zatrutymi strzałkami wirujące gwiazdki, stalowe kolce czy sposób duszenia cienkim sznurkiem z końskiego włosia. Legendę Nin-ja przypominał także wyświeblany nie tak dawno serial „Shogun”, a techniki ken-jitsu najlepiej przedstawił serial o mistrzu miecza — Musashim.

Słynny film japoński „Saga o judo” przedstawił możliwości

honorowej walki wręcz z wykorzystaniem techniki obronnej rodem z Japonii. Następne filmy nie miały już tak czystej moralnie anegdoty bohatera pozytywny był również podstępny sprytny i bezwzględny co jego przeciwnicy tyle że swoje umiejętności stosował w obronie dobrej sprawy.

W filmach sensacyjnych chętnie wykorzystuje się sekwencje walk dalekowschodnich a dzięki temu utwierdzają swoją popularność tacy aktorzy, jak Roger Moore, James Caan, Robert Duvall, Sean Connery, Franco Nero, Lee Van Cleff, Clint Eastwood czy Charles Bronson.

Oczywiście, nie zasługują grzeszek w popiele wytwórnie z Hongkongu Cała plejada następów Bruce’a Lee przewija się przez ekrany Wu Shiao, Alex Kwok, Alexander Li, Crane, Kim Wo Myong czy Wang Yu — ten ostatni znany z kaskaderskich popisów w filmie „Fotowiek z Hongkongu” i kilku innych opowieści o inspektorze policji ale jako aktor wyzwalony zupełnie wyraża i osobowości.

Ziekawszych filmów produkcji ostatnich lat warto wymienić „Śladka i niebezpieczna” o dziewczynie, która w college’u likwiduje samodzielną całą ganga narkotykarni „Pasję karateki”, „Pijanego mistrza” demonstrującego rzadką technikę kung-fu czy „Psy myśliwskie” który to film stanowi drastyczny przegląd najsukcesowniejzych metod zabijania.

Przyjacieli i filmowy rywal Bruce’a Lee, amerykański zawodowy karateka Chuck Norris, nakręca obecnie filmy ze sobą już w głównej roli pozytywnej. Na przykład w filmie „Osmiołok” walczy z organizacją terrorystyczną współczesnych Nin-ja. Do filmów tego typu wzięli się również reżyserzy znani i sławni Sam Peckinpah nakręcił obraz „Elja zabójców” pełen perfekcyjnych popisów walk kung-fu i nin-jitsu, w którym główne role grają James Caan i Robert Duvall.

Wnaszej kinematografii próby wykorzystania technik walk z Dalekiego Wschodu są, jak dotąd, nieudane, a film „Karate po polsku” stał wręcz na żenującym poziomie, tym bardziej że w filmie praktycznie w ogóle nie było sztuki karate...

MARIAN BUTRYM

Polityk—gangster

Atmosfera w sali 118 Sądu Krajowego pełna napięcia. Chociaż sędziowie i obrońcy błądzą krasomównictwem, zebrań patrzą wylacznie na jednego człowieka. Na 52-letniego Hansa Scholla — oskarżonego 80 par oczu wprost przeszywa go wzrokiem. Wszyscy oczekują chwili, w której wysoki, szczupły facet ubrany w niebieski, jedwabisty garnitur, poderwie się z łniacego wyposadowana czarna siedzenia i powie: „To byłem ja!”.

Trzy słowa, które mogłyby wszystko wyjaśnić i szybko usatysfakcjonować obserwatorów rozprawy. Jednak takie wyznanie nie pada. Czyżby dlatego, że Scholl — z zawodu adwokat, a z wyboru działacz Wolnej Partii Demokratycznej (FDP) weale nie był tym mężczyzną, który 28 grudnia 1944 roku, z pistoletem marki „Smith and Wesson” w ręku, napadł w Baden Baden na sklep jubilerski niejakiego Kocha, pobił i zranił syna owego właściciela oraz jego przysiężkę a następnie zrabował klejnoty wartości 2,6 miliona marek? Czy może dlatego, iż to on właśnie był sprawcą tego rozboju i teraz nie chce — lub

nie może — przyznać się do winy?

Oskarżony starannie nanosi każde słowo sędziego, prokuratora i świadków na karty brudnopisu, rozpostartego na blacie sosnowej ławy. Każdy szczegół ma dla niego znaczenie. Nawet jeszcze obecnie, po niemal 40 dniach trwania procesu.

DWIE TWARZE PROMINENTA

Sądowi zależy — rzecz oczywista — na czymś zupełnie innym. Sprawa Scholla wypełnia już 12 tomów akt. Prawie 2000 stron sprawozdania z przewodu zawiera wiele materiału obciążającego.

Naboje znalezione w ogrodzie Scholla w Ludwigschafen posiadały np. ten sam kaliber co pociski wystrzelone podczas rabunku sklepu. Napadnięci dokładnie Scholla zidentyfikowali. W Zurychu, w sądzie byłego polityka FDP, policja znalazła 2 pierścienki, stanowiące część hupu zrabowanego Kochowi. Łańcuch poszlak jest

długi. Nie brakuje już także motywu przestępstwa.

H. Scholl — dyplomowany rzecznik patentowy — w czasie popełnienia opisywanego czynu miał zobowiązania płatnicze w formie spłaty pożyczki i długu hipotecznego, w wysokości 28 tys. marek miesięcznie. Był bankrutem, prawdopodobnie musiał najpierw naciągnąć swoją o pięć lat młodszą kochankę. Rite Z. z Bad Soden na 200 tys. marek a potem wpisać oblig na 80 tysięcy ma-

prawo i potem o nich zapomnieli, a wszystkiego co im przypisywano, do końca się wypierali.

Prawdopodobieństwo takiego postępowania było brane pod uwagę również w odniesieniu do Scholla. Niepoczytalność została jednak wykluczona, toteż z końcem listopada ubiegłego roku oskarżonemu przedstawiono zarzuty i pozwano go przed sąd.

Nie jest jednak wykluczone, iż podsądny sprawiał wcześ-

zonego jest niezwykle. H. Scholl był kiedyś dostojnym politykiem (piastował funkcje przewodniczącego partii w Nadrenii-Palatynacie), uznanym menedżerem i serdecznym ojcem rodziny. Ale był również inny Hans Scholl. Taki, który od wiedział domy gry, fetował uroczystości który rzucił wokół siebie pieniądze, który na koszt pracodawcy — bez jego zezwolenia — kupował sobie drogą samochody służbowe, który występował w roli szefa firmy, rozdzielając bez pokwitowania najdroższe zegarki i złote monety jak drobnej wartości przedmioty reklamowe... Gdy w końcu przebrała się miara i utracił bardzo popłatną posadę, oświadczył: „Kto pracuje tak jak ja, ten może sobie pozwolić także na szaleństwo”.

Mimo, holdownia tego rodzaju poglądom, dla przeciętnego człowieka niekoniecznie Scholl nie ukończył odpowiedzialności za popełnione zło. Oskarżyciel domagał się dla niego kar 7 lat pozbawienia wolności. Sąd skazał go — w rok po niesławnym napadzie — na osiem lat więzienia.

(jm)

ED

NUMER 12

STRONA 5

Wodewil krakowski i... kielecki

W Nowy Rok telewizja przywitała nas starym wodewilem „Jadzia wdowa” Abrahamowicza i Ruskowskiego w reżyserii Konstantego Cieszkowskiego w doborową obsadą aktorską. Było to jedno z najlepszych przedstawień Teatru Telewizji w ostatnich miesiącach, co trudno jednak uznać za powód do chwwały, jeśli żałować, że mieliśmy do czynienia ze starannie wystawioną, ale przecież ramotą. W dziesięć dni później kielecki Teatr im. S. Żeromskiego również musiał powrócić do findesiulowych staroci, gdyż postanowił zabawić nas w karnawale. I jest to prawidłowość powtarzająca się w naszych teatrach od wielu lat — jeśli chcą rozвеселić publiczność rodzimą komedią z piosenkami i tańcami, to zmuszone są sięgać do zakurzonej farsy i wodewilów z przełomu XIX i XX wieku. Galwanizują więc „Żołnierza królowej Madagaskaru” Dobrzańskiego, „Wicka i Wacka” Przybylskiego, „Wesele Fonsia” lub „Jadzie wdowa” Abrahamowicza i Ruskowskiego, „Królową Przedmieścia” Krumłowskiego. Już w latach trzydziestych owe ramoty były przerabiane i adaptowane na scenę również przez znanych literatów (np. Tuwima). A wszystko dlatego, że od czasów Krumłowskiego i Dobrzańskiego nie pojawił się pod polskim niebem utalentowany pisarz, który zdystansowałby ich w komedii muzycznej. Wprawdzie znaleźli się później tacy, którzy próbowali (np. Gozdawa i Stępień), ale o ich usiłowaniach mało kto już za-

pomni. Nie pozostawało więc nie innego, jak reanimować tamte starocie dla potrzeb współczesnej sceny, bo widzowie ciągle oczekują ich z oklaskami.

Tak było także z „Krowoderskimi zuchami” Stefana Turskiego, których premiera odbyła się w roku 1910, a sam autor przez kilka lat grał w nich rolę Felka. W roku 1948 krakowski Stary Teatr zaprzagnął wystawić na sylwestra jakiś polski wodewil i oczywiście żadnego świeżego nie znalazł. Wtedy reżyser Władysław Krzemiński przypomniał sobie o „Krowoderskich zuchach”, ale była to dla niego „typowa lumpenproletariacka historia o pijackiej rodzinie Gzysmików, pełna ordynarności, niewybrednych dowcipów i „dobrych mieszczan” krakowskich kończąca się przykłądą zgodą andrusów z „wielkoduszny” małomieszczanami”. Zabrał się zatem, wzorem swoich poprzedników, do przerabiania „Krowoderskich zuchów”, z których po tych obróbkach powstał „Romans z wodewilu”. Premiera odbyła się 30 grudnia 1948 roku i spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności, również dlatego, że w roli starego Gzysmika, murarza z Krowodrzy, wystąpił sam Antoni Fertner. Krotchwila ta miała w krakowskim teatrze aż 450 przedstawień! Od tego czasu wędruje po niemal wszystkich polskich teatrach.

Powróciła też obecnie do Kielc i przynieść trzeba, że znowu bawi publiczność.

W kieleckim przedstawieniu, reżyserowanym przez Danutę Jagłę, umiejętnie wykorzystuje się właśnie ten klimat, świąteczne tradycje zawsze związane z zabawami i zawsze tak nam drogie. Zrobiono więc wiele dla podtrzymania, a nawet stworzenia świątecznej atmosfery na scenie, głównie dzięki scenografii Iwona Dobieckiego.

Sama fabuła jest bardzo wątpliwa, a perypetie sercowe panienki z nowobogackiego domu i studenta z murarskiej rodziny rychło zanudziłyby publiczność, gdyby nie ów tradycyjno-świąteczny sztaf, który w kieleckim przedstawieniu jest wcale nie mniej ważny od właściwej akcji komedii. I chyba na tym właśnie polega sukces tego przedstawienia u publiczności, która sprawia wrażenie dostatecznie rozbawionej, a w końcu to jest tutaj najistotniejsze. Udanym pomysłem było również włączenie do spektaklu aktualnych kupletów... kieleckich. W konwencji „szopki” nikogo nie razi, gdy krakowscy murarze sprzed 80 lat śpiewają współczesne teksty o Kielcach, a ich przyspiewki adresowane są do rządzących obecnie województwem i miastem. Jedne z tych kupletów są dowcipniejsze, inne mniej (autor starannie zataił za sobą ślad) ale najważniejsze, że widzowie gesto je oklaskują. Rozważania o poziomie rozrywki w rodzaju „Romansu z wodewilu” zostawmy na inną okazję.

Do kieleckiego przedstawienia zaangażowano cały zespół aktorski Teatru im. Żeromskiego, który stanął przed kłopotliwym zadaniem. Tutaj wymagane były nie tylko umiejętności i talenty komediowe, ale także piosenkarskie i taneczne. Zgodnie z przewidywaniami okazało się, że śpiewać potrafią tylko nieliczni ak-

torzy (Lech Sulimierski, Andrzej Cempura i Anna Skaros). Natomiast zupełnie dobrze radzili sobie wszyscy z elementami tanecznymi i słowa uznania należą się Zofii Więclawównie za opracowanie ruchu scenicznego. Spośród aktorów najbardziej rozbawiają — Lech Sulimierski w roli Alfreda, Edward Kuształ jako stary Gzysmik i Elżbieta Bułhak (Balbina). W karnawale bawimy się więc na starym „Romansie z wodewilu”, bo współczesność jest znacznie mniej wesola.

(TAW)



Scena zbiorowa z „Romansu z wodewilu” na kieleckiej scenie. Pierwszy z prawej Edward Kuształ w roli starego Gzysmika. Fot. J. Mąkowski

KINO

Piekiło kobiet

W dziejach kina aż roi się od więźniów i więzień, bo ciemnica i jej lokatorzy zawsze fascynowali widzów pod każdą szerokością geograficzną. Z reguły wydarzenia związane z tym egzotycznym dla publiczności miejscem przeznaczenia służyły do prowadzenia sensacyjnej intrygi związanej z przygotowaniem ucieczki — na ogół brawurowej i widowiskowej. Niekiedy zasadniczym wątkiem akcji było zdobywanie przez przyciągniętych skazańców dowodów jego niewinności przed egzekucją. Natomiast do rzadkości należały obrazy ukazujące socjologiczną i psychologiczną prawdę o życiu za kratkami. Jeszcze trudniej byłoby odzyskać dzieło zajmujące się tymi problemami w więzieniu kobiecym. Z tego rodzaju filmów zapamiętałem najbardziej „Piekiło w mieście” — nieudany utwór Renata Castellaniego z Giuliettą Masiną i Anną

Magnani, nakręcony ponad ćwierć wieku temu i dzisiaj zupełnie zapomniany.

Teraz mamy na ekranach polski film o tej tematyce, którego droga na ekrany najeżona była wieloma barierami. Już sama historia powstania tego obrazu była bardzo ciekawa. Jego autor, Wiesław Saniewski, był w latach siedemdziesiątych znany wrocławskim reporterem (książka „Pierwszy stopień do piekła”) i krytykiem filmowym (książki — „Niewinność utracona w kinie” i „Wrócenie z kina”). Potem ukończył studium scenopisarskie przy łódzkiej PWSFTiF, był asystentem m.in. Wajdy i Marcewskiego, zrealizował swoje autorskie filmy dla telewizji — „Poza układem” i „Wolny strzelec”. W roku 1980 rozpoczął się przygotowanie do nakręcenia dokumentalnego filmu o kobietach rodzących w więzieniach. Na podstawie zebranej dokumen-

tacji Saniewski napisał jednak scenariusz filmu fabularnego, który sam postanowił również reżyserować. W roku 1982 rozpoczęto zdjęcia, film ukończono w roku następnym i z miejsca uznano go za dzieło wybitne. Odezwały się jednak protesty, urządzano publiczne dyskusje, zbierano wypowiedzi prawników i dziennikarzy. Wreszcie zdecydowano, że film może być prezentowany jedynie w kinach studyjnych.



Ewa Blaszczyk w filmie „Nadzór”

Na „Nadzór” czekali więc widzowie Kielc i Radomia wyjątkowo długo, ale zaręczam, że warto było poczekać, bo mamy do czynienia z jednym z najlepszych polskich filmów ostatnich lat. Fakt, iż opowiedziana tu historia oparta została na wydarzeniach autentycznych, nie ma większego znaczenia. Saniewski nie doprowadził ich zresztą do końca (w rzeczywistości opowieść o więziennej matce miała finał tragiczny). Nie próbował też wprowadzić tu jakiegokolwiek sensacyjnego; od początku wiadomo, że bohaterka była winna i została słusznie skazana, choć wątpliwości mógł budzić wyrok dożywotniego więzienia za udział w aferze gospodarczej, niewspółmiernie wysoki za tego rodzaju przestępstwo. Dla autora filmu istotne były dwie sprawy — problem uwiezionej matki walczącej o córkę zagrożoną kalectwem oraz obraz życia kobiet więźniarek. Udało mu się z dużą precyzją połączyć oba wątki, stworzyć z nich integralną całość, w dodatku nieustannie trzymającą w napięciu. Wstrząsająca historia matki pozbawionej własnego dziecka, odsuniętej od wpływu na jego wychowanie, zamkniętej w ce-

li więziennej — pchała tę opowieść w stronę melodramatu. A jednak autor po mistrzowsku uniknął tego niebezpieczeństwa, nie ma tu ani jednej łzawej sceny, jakiegoś litościwego, a przez to „wywyższonego” spojrzenia na sprawę. Pomocny był w tym paradoksalny opis zdarzeń, pozwalający na realistyczne, „chłodne” przedstawienie wydarzeń i ich bohaterki. Otrzymałmy przejmujący obraz życia skazanych kobiet i ich nadzorczyń, głęboki dramat psychologiczny rozgrywający się w ekstremalnych warunkach. Nawet naturalistyczne sceny samogwałtu czy miłości lesbijskiej są tu odpowiednio sformułowane. Charaktery poszczególnych bohaterów nakreślone są wyraziście i z dużą sprawnością. Do sukcesu filmu ogromny wkład wniosły też aktorki — Ewa Blaszczyk (doskonała kreacja w roli głównej), Grażyna Szapolowska (znakomita jako kostiumowa wychowawczyni), Ewa Szyska, Gabriela Kownacka, Elżbieta Zajączkówna, Ewa Dalkowska a z mężczyzn Adam Ferency. Naprawdę warto obejrzeć ten dramat pobudzający do refleksji nad istotą człowieczeństwa i nie tylko.

TADEUSZ WIĄCEK

Z wystawy

A. Fałat w „Piwnicach”

Wystawa otwarta niedawno w kieleckiej Galerii BWA „Piwnice” jest z całą pewnością wydarzeniem artystycznym i dziwnie, że nawet jej wernisaż wywołał tak skromne zainteresowanie w Środowisku. Może dlatego, że autor zbytnio „opatrzył się” w Kielcach, demonstrując od kilku lat swoje obrazy na aukcjach organizowanych przez Adama Wolskiego czy też w galerii sztuki Jacka Tomala. Ale przecież tym razem zaprezentował tu obrazy nie znane jeszcze w tym mieście, najbardziej charakterystyczne dla swojej twórczości, tak wysoko ocenianej przez krytyków.

Antoni Fałat należy dzisiaj do najbardziej reprezentatywnych artystów swojego pokolenia. Ma dzisiaj 43 lata, urodził się w

Warszawie, gdzie najpierw rozpoczął studia prawnicze, by ukończyć stołeczną Akademię Sztuk Pięknych z wyróżnieniem. Od początku zwracał uwagę oryginalnością swoich prac i zdobywał „złote medale” na wielu ogólnopolskich wystawach. Później jego dzieła trafiły do niemal wszystkich krajów Europy, do Australii i Ameryki Południowej nawet Azji. Nie przeszkodziło mu to demonstrować swoje prace także w wielu miastach Polski. Wystawa, która obecnie możemy oglądać w Kielcach, była lub będzie prezentowana również w Radomiu, Tarnowie, Opolu, Sandomierzu i Rzeszowie. Uważniejsi miłośnicy sztuki pamiętają zapewne jego dzieła, które znalazły się w stałej ekspozycji polskiego malarstwa współczesnego w kieleckim Muzeum Narodowym.

Wielkie „w dziejach polskiej sztuki” nazwisko (tak wspomina Antoni Fałat: „Nawet na fotelu dentystycznym dopadało mnie pytanie od dzieciństwa —

czy „jestem z tych Fałatów?”), zobowiązuje. Artysta chodził więc własnymi drogami, nie wiąże się z żadnymi grupami twórczymi, stara się podkreślać indywidualność swoich poszukiwań i zajmując osobne miejsce wśród twórców nie tylko swojego pokolenia. Przy jakiejś okazji tak wyłożył swoje credo artystyczne: „Obraz jest to podział płaszczyzny, powodujący wyodrębnienie z niej form, egzystujących w rzeczywistości trójwymiarowej. Formy te wywołują skojarzenia z pojęciami (kolor, linia, bryła itp.) i przedmiotami (reż, dom, kwiat itp.), a ich świadome wzajemne zestawienie, ilość, wielkość, odległość pomiędzy nimi, powoduje u odbiorcy — w zależności od jego kultury plastycznej i ogólnej — określony stan emocji, ekspresji, wzruszeń. Tylko jednoczesna kultura artysty i widza oraz poczucie potrzeby dialogu, komunikacji między nimi, gwarantuje egzystencję i przydatność sztuki jako języka uniwersalnego. Stopień akceptacji swobodnego podziału płaszczyzny, a więc swobody wzruszeń, jest stopniem humanizacji konkretnej cywilizacji”.

Poprzednio — w kieleckiej galerii Jacka Tomala — pokazał Antoni Fałat swoje obrazy pejzażowe. Teraz przedstawia

główny nurt swojej twórczości — dzieła poświęcone człowiekowi. Ludzie na jego obrazach nie są szczęśliwi, usiłują nadać swojemu życiu indywidualne piętno, o coś walczą, z czymś się borykają, ale wydają się bezradni w zmaganiu z otaczającą ich rzeczywistością. Zresztą autor wcale ich nie oszczędza, jakby chciał powiedzieć „zasłużyliście na taki los”. Z



„Operetka” (1983)

niejakim sentymentem odnosi się jedynie do secesyjnych bohaterów swoich dzieł, ludzi, którzy już dawno odeszli, gdzieś w epoce fin de siècle — w cyklu portretów i scen rodzajowych nawiązujących do tamtych czasów („Operetka”, „Przez życie”, „1864—1982”, „Modliszka”, „Podróż w czasie”, „Anioł stróż”). Ale i te postacie potrafią pokazać z pewną dozą ironii i dystansu, choć technicznie z nich spokojnie odeszły lat. Też spokojnie nie mają bohaterowie współczesnej w pełnym dynamizmie i ekspresjonistycznych wizjach obrazach. Te dzieła wydają mi się zresztą ciekawsze od poprzednich, okrutnie, turpistyczne, niekiedy wstrząsające, — jednocześnie naladowane wysoką temperaturą przeżyć i surrealistycznymi skojarzeniami. Najbardziej przemawiające do wyobraźni, to „Salvadore Dali w klatce Joli Lothe”, „Szalony Holender”, „Dziękuję ci”, „Słuchając Lauri Anderson”, „Ucieczka szaleńca”. Wyraźnie nieudane są obrazy poświęcone koniom. Największe wrażenie zrobił na mnie przemijający cykl obrazów „Cztery pory śmierci” — pełne smutnego nastroju, powagi i zadumy wielkoformatowe dzieła zmuszające do zamyślenia i refleksji nad życiem.

Konieczne zobaczcie te wystawę. (WIT)

Kulisy wielkiego sportu

Sama posiadłość warta jest 10 mln dolarów...

Nic tak ponoć nie denerwuje Polaka jak sukces i powodzenie innego Polaka. Nie dziwny się więc, że ostatnio tematem nr 1 wszystkich towarzyskich pogawrek jest „pałacowe życie” Wojciecha Fibaka. Szczegółową relację na ten temat przyniosła świąteczna „Polityka” drukując obszerny fragmenty reportażu. Jednak okazało się, że w fachowym czasopiśmie „Tennis Magazine”. Redaktorzy tego pisma odwiedzili naszego najlepszego (dotąd mieści się on w pierwszej setce klasyfikacji ATP) tenisistę w jego rezydencji w Greenwich w pobliżu Nowego Jorku, gdzie cena jednego akra ziemi jest ponoć najdroższa w Stanach Zjednoczonych i wynosi sto tysięcy dolarów. Tak więc sam teren, na którym stoi wspaniały dom będący wielką rekonstrukcją szkockiego zamku, kosztuje 10 milionów dolarów, nie licząc owego „zameczku”, jego wyposażenia, „stajni” ulubionych pojazdów jakimi są „mercedesy” i „porsche” oraz całej infrastruktury pozwalającej państwu Fibakom i ich córce Pusi i Agusi żyć dostatnio, wygodnie i przyjemnie. Czas umiła im grono wypróbowanych przyjaciół odwiedzających rezydencję i rozgrywających czasem z panem domu „partyjkę” tenisa na korcie pokrytym identyczną nawierzchnią jak na słynnych Flushing Meadow. Wrażenia estetyczne dostarczają wspaniałe obrazy porozwieszane po całym domu, wśród których prawdziwą ozdobą jest zbiór dzieł tzw. szkoły paryskiej, głównie malarzy pochodzenia żydowskiego.



CAF — Matuszewski

„Pałacowe życie” W. Fibaka

Może ktoś zapytać — czy to wszystko udało się Fibakowi zdobyć grą w tenisa? Przecież, mimo ogromnych sukcesów, nie można jego osiągnięcia sportowych porównywać z wynikami (a co za tym idzie i premiami pieniężnymi) Borga, Connorsa czy McEnroe. Jak zatem żyją tamci? Czy w jeszcze większych pałacach wyposażonych jeszcze bardziej luksusowo? Otóż, okazuje się, że nie, że to właśnie Fibak jest — mówiąc językiem warszawskiej ulicy — najlepiej „ustawiony” z nich wszystkich. Od kilku lat jest on aktywnym biznesmenem i to bodaj w najbardziej intratnym w USA biznesie, czyli w nieruchomościach. Wtedy, gdy jego koledzy korzystali z tenisowego dolce vita między kolejnymi turniejami, pan Wojtek uganiał się po giełdach na Wall Street, kupował akcje i tereny budowlane, inwestował, kombinował. Widać ma do tego smykałkę nie mniejszą niż do tenisa skoro wyszedł na swoje, a może jeszcze lepiej.

Przysłuchując się rozmowom na temat „pałacowego życia” Fibaka zauważyłem, że zazdrościu zazwyczaj wobec bliźnich rodacy, tym razem nie dawali upustu temu uczuciu. Wynika to jak sądzę z proporcji, które w tym przypadku przestały być dla przeciętnego Polaka uchwytne. Można zazdrościć sąsiadowi, że ma nową „ladę” albo „datsuna diesel”, koledze, który po studiach zamiast, jak my, wspinać

się po szczeblach urzędniczej kariery założył prywatny warsztat samochodowy i teraz właśnie buduje willę, wreszcie znajomemu wytwórcy grzebięni z plastiku, który co roku wraz z rodziną spędza wakacje w Grecji. Wszystkie te przypadki są jakby w zasięgu naszych możliwości. — Gdybym się śpiął — myśli jeden z drugim — gdybym się zeharował na śmierć albo zeświłł tak jak N. czy Z. — też miałbym willę, „ladę” i telewizor zdalnie sterowany.

Przypadek Fibaka jest poza zasięgiem takiego rozumowania, tu w grę wchodzi już nie miliony złotych, lecz dolarów. Dlatego ludzie cieszą się raczej powodzeniem naszego tenisisty niż mu zazdroszą, robiąc tzw. dobrą minę do złej gry. Jest w tym jednocześnie jakaś isierka narodowej dumy, że oto nasz chłopak pokazał tym Amerykanom, że też potrofi, nie jest w ciemnie bity i Polish jokes jego nie dotyczą. Potwierdziła to zresztą ankieta „Tennis Magazine”, z której wynika, że Fibak uważany jest przez innych tenisistów za najinteligentniejszego spośród nich. Wuj Ignacy skomentował to krótko: — Osiągnął to wszystko pracą, so-

lidnością i uporem, bo jest poznaniakiem. Gdyby pochodził z Kongresówki, to... Tu wuj machnął ręką z rezygnacją nakładając sobie porcję noworocznego zająca z burczakami...

„Presspol”



Odszedł kolejny, wielki torero...

CAF — AP

Fatum hiszpańskich toreadorów

Ole! Ole! Ole!

Historia corridy nie znała dotąd takiego zbiegu tragedii — sezon po sezonie ponosi śmierć na arenie sławy torero.

W 1984 roku podczas corridy w Pozoblanco zginął Francisco Rivera — „Paquirri” — jeden z najslawniejszych toreadorów wszechczasów. 36-letni arcymistrz corridy spoczął na emmentarzu w Sewilli obok największych z największych: Joselito i El Esparto.

Ciężko ranny „Paquirri” umierał w szpitalu, gdy byka Avispado — ostatniego byka „Paquirriego” — pokonał Jose Cumberto — „Yoyo”. Zwycięstwo to natychmiast uczyniło 21-letniego torero gwiazdą pierwszego blasku. — Rozpacz po śmierci ukochanego nauczyciela i radość z błyskotliwego zdobycia sławy — oto uczucia, które ścierały się w sercu Jose Cumberto wraz z początkiem jego kariery.

Kiedy rok później „Yoyo” stanął do walki z ostatnim bykiem wieczoru, co zawsze oznacza, że występuje mistrz nad mistrzami, jego popularność była już prawie równa tej, jaka zdobył „Paquirri”. Przeciwnikiem „Yoyo” był godny jego sławy.

potężny byk zwany Bulero — fałszywy.

Swoje rzemiosło „Yoyo” wykonywał brawurowo — jak przystało na torero nr 1. Szarżującego byka przemysłnie zwodził, puszczając go jak najbliżej ciała Obracał muleta (tuż przed stalowymi rogami Bulera). Po każdym nawrocie rozwiścieczanego olbrzyma torero wyrastał przed nim jak spod ziemi, kusząc kapa, której naturalna czerwień zlewała się z czerwienią byczej krwi. Rozszalały tłum skandował jednogłośnie: ole! ole! ole! Nadeszła wreszcie ta decydująca chwila, gdy młody toreador popisał się ostatnim baletowym zwrotem i zadał ostateczne — śmiertelne pchnięcie.

Bulero osunął się na arenę tak, jakby w tej ogromnej masie mięśni nagle zabrakło wszelkiego życia, jak człowiek, który usypia w pół kroku... La Maestranza opanowała owacje — „Yoyo” otwierał następną bramę ku nieśmiertelnej sławie w krainie corridy...

Jednak Bulero, fałszywy Bulero, nie został jeszcze pokonany. Ta walka nie skończyła się sławą, kończąc „ole!”. Reszta wил, kończąc wreszcie zadarło groźny leń i wraz z ostatnim tchnieniem wbiło róg w serce torera. W absolutnej ciszy, jaka zaległa przez mgnięcie, w ostatnim konwulsyjnym drżeniu, człowiek i byk pokłonili się ku sobie i zastęgli, jak cisza, jak oddech, jak wiatr nad areną...

Tak odszedł Jose Cumberto — kolejny wielki torero ostatnich lat...

Corrida dla wielu jest barbarzyństwem, ale nigdy dla Hiszpanów. Tak naprawdę, to trzeba urodzić się w Hiszpanii, żeby zrozumieć tych wspaniałych mężczyzn w złotych ubraniach — gołowych na śmierć.

(J.B.) „Presspol”

O Tłakównach raz jeszcze

Kilkakrotnie już miałem zamiar napisać o tzw. sprawie siostr Tłakówn, ale ilekroć sięgałem po pióro, tylekroć mi ono opadało, gdy uświadamiałem sobie jakie brednie wypisują na ten temat inni. Może zostaną posądzeni o kosmopolityzm, o brak elementarnych uczuć narodowych, ale sprawa jest taka, że mdli mnie, gdy czytam pseudopatriotyczne moralitety, których autorzy zdają się od dwóch sympatycznych alpejskich by zachowywały się jak owa Wanda co nie chciała Niemca. Czegoż zresztą w tych tekstach się nie sugeruje. A to, że siostry wyszły za mąż dla szmala, czyli pieniędzy, a nie z miłości, a to znów, że wcale nie mają zamiaru studiować w Grenoble jak wcześniej oświadczyły. W „Przeglądzie Sportowym” padło już nawet groźne słowo „rozwód”. Nie ma co! Dżentelmeny i fair play w każdym calu.

Jeśli o mnie chodzi, to cieszę się tylko, że moja córka uprawia sport raczej „dla zdrowia” niż dla zawodowej kariery. Dzięki temu pozostanie człowiekiem wolnym, przynajmniej odnośnie wyboru życiowego partnera. Będzie chciała wyjść za mąż za Francuza — proszę

bardzo, jej sprawa. Zapala uczuciem do Rosjanina — wolna wola, moja panno, rób co chcesz: skoroi pełnoletnia. Tymczasem, gdyby nie daj Bóg, córka była zawodniczką wyczynową to śladem tam uczucia w grę by nie wchodziły, jeno interes reprezentacji, kraju, narodu — i co tam jeszcze najświętszego mamy w zanadrzu. Jednym słowem znajdowałaby się w sy-

gradu. Przynajmniej w kilku tekstach na ten temat wyczułem podskórne oburzenie autorów, że siostry — i to bliźniaczki — wybrały sobie za mężów braci, a nie mężczyzn obcych pod względem pokrewieństwa. Nasi publicyści weszli w tym od razu jakąś podejrzaną sprawę i nieczyste intencje.

Casus Małgorzaty i Doroty powinien natomiast wystrząść czujność naszych działaczy na przyszłość. Szczególnie w sportach kobiecych Zawodniczek polskie powinny zostać wypo-

wych reprezentacjach. Od naszych dziewcząt wari! Nie pozwólmy aby były one wykorzystywane przez obcych, tym bardziej przez kapitalistów. Chyba że... udaloby się jakąś zawodniczkę „sprzedać” do obcego klubu za twardą walutę. A wtedy to co innego. Niech sobie tam jeżdżą, biega czy skacze, ba niech wychodzi nawet za mąż pod warunkiem, że do kraju trafi trochę dewiz.

A tak na marginesie. Mniej by zapewne było narzekania, zalamywania rąk i wylewania krokodyli łez za Dorotę i Małgorzatą, gdyby nie były one jedynymi naszymi zawodniczkami, które naprawdę liczą się na światowych trasach zjazdowych. Nie dotyczy to zresztą tylko narciarstwa alpejskiego i to jest właśnie zadanie dla działaczy i trenerów, dla klubów. Jeśli wyszkolimy więcej dobrych, klasowych zawodniczek nie będziemy szlochać gdy jedna czy druga w porębie serca zechce wyjść za mąż za cudzoziemca i startować w barwach innego kraju. A na miłość, nieśwety, nie ma jeszcze żadnego lekarstwa.

(W.)

Na miłość nie ma lekarstwa...

tuacji średniowiecznej chłopki pańszczyźnianej, która nie mogła sobie wybrać kawalera z innej wsi bez zgody swego pana. Ten rodzaj niewolnictwa jak widać kwitnie w drugiej połowie XX wieku pod szczytnym hasłem „miłości i przywiązania do barw narodowych”. Tymczasem panny Tłakówny owsem, darzyły sentymentem biało-czerwony zestaw kolorów, ale znacznie silniejsze związki emocjonalne i uczuciowe wiązały je z braćmi Majoro. I tu kolejny kamyczek do naszego ciemno-

szalone na wszelkie wyjażdzy zagraniczne w pasy cnoty i otoczone skrupulatną opieką, a gdy zajdzie potrzeba, inwigilacją działaczy (dzięki temu legalnie będzie mogła wyjeżdżać za granicę znacznie większa ich liczba, i nikt nie ośmieli się w tej sytuacji protestować). Wszelkie kontakty z obcokrajowcami płci odmienniej powinny zostać surowo zakazane jako zrybne dla przyszłości polskiego sportu. Niech sobie francuscy, szwajcarscy czy włoscy kawalerowie szukają żon w ichnich narodo-



John McEnroe — tenisowy potentat żyje skromniej niż Fibak... CAF — Photofax

Oglądając serial

Brytyjski serial pt. „Ja, Klaudiusz”, zrealizowany został niezwykle sprawnie, grany jest znakomicie przez złośliwych aktorów brytyjskich (wspomniany Derek Jacobi w roli cesarza Klaudiusza) i nie dziwnego, że choć emitowany jest w polskiej tv już po raz drugi, znów ma ogromną i wdzięczną widownię. Głównym problemem wszakże — podobnie jak przed 6 laty — jest dla widza, nie wprowadzonego głębiej w dzieje starożytnego Rzymu, rozpoznanie się w tłumie historycznych postaci, w ich wzajemnych relacjach i powiązaniach, wreszcie w ich znaczeniu dla historii Rzymu.

Nielatwo się tu polapać, kto jest kim, kto z kim przeciwko komu i co tu jest właściwie grane... Trudność zaś polega przede wszystkim na tym, że w intrygach rozgrywających się w domu cesarskim uczestniczą praktycznie aż trzy rodzinne klany.

Cesarz August jest, przypomnijmy, pierwszym reprezentantem pierwszej dynastii rzymskich cesarzy, którą przyjęło się nazywać julijsko-klaudiuską. Właściwie może byłoby ją określić jako klaudiuską, bowiem wszyscy jej przedstawiciele, pominiwszy samego Augusta, wywodzą się z bezpośredniego z patrycjuszowskiego rodu Klaudiuszów.

Cesarz August przez adopcję stał się przybranym synem faktycznego, choć nie „koronowanego” twórcy cesarstwa, Juliusza Cezara. Adopcja była w starożytnym Rzymie praktyką stosowaną na szeroką skalę i miała na celu z jednej strony przedłużenie istnienia rodu, gdy brakło męskiego spadkobiercy nazwiska, z drugiej zaś — zachowanie dla pozostałej rodziny majątku, który w innym przypadku przepadałby na rzecz republiki, a w późniejszym okresie cesarza. Cezar nie miał męskiego potomka, dlatego zaadoptował wnuka swej siostry przekazując mu swe rodowe nazwisko Juliuszów. Przy okazji warto dodać, że nazwisko każdego wolnego Rzymianina ze znakomitego rodu składało się zasadniczo z trzech części: praenomen — czyli odpowiednik naszego imienia, nomen — właściwe nazwisko rodowe oraz cognomen — przydomek. Później, gdy wykształciła się praktyka noszenia kilku przydomków, pierwszy cognomen stał się zwykle częścią nazwiska rodowego. Takim na przykład przydomkiem pierwszej dynastii cesarskiej był Nero (spolszczone: Neron). Niby to proste, ale nawet fachowcy, badając źródła, często nie bardzo od razu wiedzą, z którym nomen, Liwiuszem, Korneliuszem czy Klaudiuszem mają akurat do czynienia.



August Liwia

Wracając do Augusta, przed adopcją nazywał się Gajusz Oktawiusz, po adopcji zaś — Gajusz Juliusz Oktawianus. Zwróćmy uwagę, że gdy wszedł do rodu Juliuszy, jego poprzednie nazwisko rodowe stało się przydomkiem, do którego dodany został w roku 27 p.n.e. jeszcze tytuł spełniający rolę przydomka — Augustus (tzn. dostojny).

Tak czy inaczej, na Auguste wyczerpują się w tej dynastii Oktawiusze i Juliusze. Cała bowiem reszta to już tylko Klaudiusze.

Weszli oni do rodziny panującej poprzez trzecią i ostatnią żonę Augusta, Liwię Druzyllę, będącą bez najmniejszych wątpliwości jedną z najsilniejszych indywidualności i najsilniejszych postaci cesarskiego Rzymu. Choć raczej nie budzi ona naszej sympatii na małym ekranie, gdzie została ukazana jako bezwzględna, cyniczna trutka, to przecież właśnie Liwia wykształciła ów niezbędny instynkt państwowy, który dał silne korzenie pierwszej dynastii cesarskiej i pozwolił ugruntować, zbudowaną w II i I w. p.n.e., imperialną potęgę Rzymu. Wielu historyków jest zdania, że w ówczesnej sytuacji geopolitycznej basenu śródziemnomorskiego Rzym nadal republikański byłby tylko kolosem na glinianych nogach. Republika chwiała się zresztą już od dłuższego czasu, podkopana zamachami stanu Katyliny, dożywną dyktaturą Korneliusza Sulli, a następnie długim okresem wojen domowych i zamętu państwowego. W tej sytuacji silna władza, której podstawy stworzył Cezar, była niezbędna, bowiem dominując nad słabym i skorumpowanym Senatem, mógł zabezpieczyć i ogarnąć całokształt spraw ogromnego imperium. Taką władzą, zdaniem Liwii, mogło być tylko jedno-

władztwo i dlatego, aby osiągnąć cele, które w jej przekonaniu były celami państwowymi, nie zawahała się Liwia przed sięgnięciem po truciznę i sztylet.

Na pewno nie była ona jedynie zwyciężającą palacową intrygantką, powodującą się wyłącznie ślepa miłością do najstarszego syna, którego chciała wynieść na tron cesarski. Walczyła o Tyberiusza, jej syna z pierwszego małżeństwa, pasierba Augusta, gdyż ten, jej zdaniem, dysponował koniecznymi do władzy kwalifikacjami. Pierwsze lata jego panowania, gdy dał się poznać jako bardzo dobry wódz i administrator — potwierdziły zresztą ocenę Liwii. Dopiero w późniejszych latach charakter jego uległ załamaniu, ale tego Liwia już nie dożyła.

Tak więc walka Liwii, to walka o potęgę Rzymu oparta na władzy panującej dynastii. Wiele wysiłku kosztowało ją przekonanie dla tej idei samego Augusta. Rzecz jasna, że nie był on administratorem republiki, wiadomo jednak, że przywiązany był do szeregu jej instytucji, a wiele wskazuje na to, że nie bardzo wierzył, iż pryncypat (tak określa się wczesne cesarstwo, kiedy to władca był oficjalnie jedynie princeps senatus — pierwszym senatorem) przetrwa jego panowanie. Swoich ewentualnych następców wyznaczał z dużymi oporami i pod stałym naciskiem Liwii, choć nie byli to następcy, których ona

Szafeństwo cesarów

była w stanie zaakceptować. Charakterystycznym przykładem była np. sprawa Marka Agryppy, wielkiego wodza i przyjaciela Augusta, który zaadoptował go i ożenił ze swą córką Julią. Liwia żywiła uzasadnione podejrzenia, że Agryppa — zawsze liczący się z Senatem — może okazać się skłonny do przywrócenia republiki. To wystarczyło, aby wszelkimi siłami dążyć do jego likwidacji — i Agryppa zmarł nagle w dziwnych okolicznościach. Bezpośredniego dowodu obciążającego Liwię nie ma, ale wiele wskazuje na to, że właśnie ona maczała palce w jego śmierci.

Podobnie jak Juliusz Cezar, który u synowił Oktawiana Augusta, ten ostatni również nie miał męskich potomków, z chwilą, gdy Liwia usunęła jego wnuków, synów Julii i Agryppy, Gajusza i Lucjusza, a następnie Postuma. Na porządku dziennym znów więc stała się sprawa adopcji, a po „oczyszczeniu” przedpola przez Liwię jedynym możliwym kandydatem stał się jej syn z pierwszego małżeństwa z dość bezbarwnym wprawdzie, ale pochodzącym ze znakomitego rodu rzymskiego Tyberiuszem Klaudiuszem Neronem, Tyberiusz. Drugi z jej synów, którego nienawidziła z powodu jego prorpublikańskich sympatii, Druzus, znakomity dowódca wojskowy, zmarł wcześniej w wyniku gangreny, która rozwinęła się w nodze, po nieszcześliwym upadku z konia. Byli tacy, którzy twierdzili, że gangrenę dopomogła Liwia, ale bezpośrednich dowodów, iż chodziło tu o zbrodnię, nie było.

Tak czy inaczej, po wieloletnich manewrach i intrygach doprowadziła Liwia do tego, że bezpośrednim następcą Augusta został jej syn, Tyberiusz. Kolejny władca dynastii julijsko-klaudiuskiej — Kaligula, Klaudiusz i — po kądzieli — (znany i z „Quo vadis”) Neron wywodzą się właśnie z tej linii — Klaudiuszy, którą można właściwie nazwać „linią pasierbów Augusta”. Liwia osiągnęła więc swój życiowy cel i to podwójnie: ustanawiając dynastie cesarską zapewniła Rzymowi silną władzę, a przy tym była to dynastia jej synów, wnuków i prawnuków.

Bohater oglądanego w tv serialu, cesarz Klaudiusz, jest właśnie wnukiem Liwii, po synu Druzusie i bratankiem bezpośredniego następcy Augusta — Tyberiusza. W ten sposób doszliśmy do interesującej nas postaci, która o tyle warta jest tego zainteresowania, o ile był Klaudiusz niewątpliwie najsławniejszym przedstawicielem „linii pasierbów”, a w tradycji historiografii rzymskiej uważany jest za jednego z najlepszych cesarzy, jakich w ogóle miał Rzym w czasie kilku wieków imperialnego istnienia.

Robert Graves, autor powieści na podstawie której nakręcono serial, malując sylwetkę swego bohatera, opiera się w przeważnej mierze na dziele wybitnego historyka rzymskiego Swetoniusza pt. „Żywoty cesarów”. Swetoniusz żył mniej więcej w latach 70–140 n.e. A „eum jego twórczości przypada na lata 120, kiedy został usunięty z dworu cesarza Hadriana i niewątpliwie nie miał szczególnych powodów, by darzyć władców imperium nadmierną sympatią. Choć więc jego prace mają znaczną wartość ze względu na ogromną liczbę informacji i szczegółów, są na pewno w znacznej mierze tendencyjne, co jest

o tyle łatwiejsze do zrozumienia, że dynastia julijsko-klaudiuska — obok osiągnięć w sferze imperium wybitnych — zapisała w swej historii tak wiele obrzydliwych i krwawych kart, iż przeciętnemu człowiekowi trudno je uznać w ogóle za możliwe. Nie darmo mówi się w kontekście tego okresu o „szaleństwie cesarów”. Gdyby jednak sięgnąć do innych historyków rzymskich tego okresu, np. Tacyty czy Plutarcha, którzy są bardziej obiektywni niż Swetoniusz, to historia dynastii julijsko-klaudiuskiej wygląda na pewno mniej odrażająco.

Graues maluje dom cesarski i ukazuje nam te wszystkie okropności, które działy się w nim, oczami Klaudiusza, który zanim sam wyładował na tronie przeżył (a to słowo ma tutaj szczególnie intensywne zabarwienie) trzech swych poprzedników — Augusta, Tyberiusza i Kaligulę. Zławsza od wyczynów dwóch ostatnich — choć i August nie był przecież „mięczakiem” — włos jeży się na głowie.

Okres ich panowania, to długie pasmo morderstw, proskrypcji, terroru i perversji. Na tym tle Klaudiusz wypada szczególnie korzystnie, jako ktoś w rodzaju stoika-obszwaratora, oglądającego jakby z zewnątrz zmienność kolei losu, chwale i marności władzy, słabości natury ludzkiej.

Jakaś i na dodatek ułomny (niedowład jednej nogi) uważany był przez babkę i



Tyberiusz Kaligula

zławsza zaś krwawego Kaliguli, który usiłował uczynić z niego jednego ze swych nadwornych błaznów. Wiele zresztą wskazuje na to, że Klaudiusz świadomie i z pełnym wyrachowaniem udawał głupszego niż był w istocie i że ta konwencja była jego parasolem ochronnym, swoją gwarancją przetrwania.

Jak ten parasol był skuteczny, niech świadczy fakt, że swoje wyniesienie na tron zawdzięczał Klaudiusz przede wszystkim okoliczności, iż był jedynym dorosłym, pozostałym przy życiu, po gwałtownej śmierci Kaliguli, młodym potomkiem panującej rodziny. Gdy Kaligula dogorywał w kałuży krwi, zarabany mieczami zamachowców z gwardii pretoriańskiej, jeden z żołnierzy dostrzegł za kotarą czyjeś wystające nogi, a kiedy rozpoznał dostojną, choć ciężko wystraszoną osobę cesarskiego stryja, pierwszy oddał mu hołd jako imperatorowi. Podchwycili to pozostali zbuntowani pretorianie i zawiedli go do obozu gwardii, obwołując imperatorem, wbrew woli Senatu, mającego już serdecznie dość wszystkich cesarów.

W ten sposób, po panującym cztery lata, zbrodniczym i wynaturzonym szaleńcem Kaligulą, na tronie zasiadł ponad 50-letni Tyberiusz Klaudiusz Druzus Neron Germanik. Pozostawał na nim przez długie trzynaście lat (41–54 r.n.e.) i przez cały ten okres zaprzeczal swym postępowaniem opinii, jaka się u tarta w Rzymie na jego temat przez poprzednie pół wieku. Okazał się władcą mądrym, wykształconym i — wyjąwszy ostatnie lata życia — umiarkowanym.

Jego krytycy, zwłaszcza zaś historycy, związani z marzącą o przywróceniu republiki opozycją senatorską, wytykają Klaudiuszowi, że po pierwsze — nie liczył się w ogóle z Senatem, a po drugie — że za jego rządów rozpanoszyli się wywolenicy, pełniący najwyższe funkcje na dworze i w administracji państwowej. Można jednak te zarzuty odeprzeć, wskazując, iż trudno mu było liczyć się z Senatem, skomplikowanym doszczętnie bezkrytyczną, tchórzliwą tolerancją wobec budzących groźbę ekscesów dwóch poprzedników cesarów — Tyberiusza i Kaliguli. Był to też Senat, wbrew woli którego Klaudiusza obwołano imperatorem, dlatego przez długi okres po wstąpieniu na tron nie pokazywał się w Senacie inaczey niż w asyście licznej, zbrojnej pozęby straży. Na pewno nie było tu żadnego zaufania. Nie miał go również Klaudiusz

w stosunku do własnej rodziny, czemu także trudno się dziwić, zważywszy, że przez pół wieku miał możliwość obserwacji tego, co wewnątrz rodziny władcy dziać się potrafi. A pod tym względem ród julijsko-klaudiuski, zwłaszcza za życia Liwii, był zupełnie szczególny. W tej sytuacji postawił Klaudiusz na tych, którym, jego zdaniem, mógł zaufać najbardziej, bowiem wszystko co posiadali, zawdzięczał wyjątkowo jemu samemu — właśnie wywołanych przez siebie niewolników. I jeśli nawet ich wpływ później niepomniernie wzrosł, to niewątpliwie dzięki nim — a nie dzięki rodzinie, czy Senatowi — dokonał Klaudiusz tego, czego dokonał.

Zycie rodzinne Klaudiusza to pasmo niestannych kłesk osobistych i udręki. Pierwsze małżeństwo z obżymką Urgulanillą okazało się farsą, zainspirowaną jeszcze przez jego babkę, Liwię Odprawił ją z powodu niesmacznych ekscesów erotycznych, podobnie jak i drugą żonę, Elię Petinę. Ironią losu jest, że trzecia żona tego nieatrakcyjnego zewnętrznie kaleki została najpiękniejszą kobietą epoki, Mesalina, która przeszła do historii jako symbol rozpusty. Za jej sprawą został cesarz największym w Rzymie rogiaczem, i mimo że dała mu dwójkę dzieci — Brytanika i Oktawię, rozpraczony, kazał ją w końcu zgładzić.

Od tej pory nie ufał już nikomu i niczemu. Zaczęło wyglądać na to, że i on nie uniknął „szaleństwa cesarów”, bowiem w końcu i jego sumienie obarczyły proskrypcje i wiele surowych wyroków śmierci. Ze jednak ta nieufność była w jakiejś mierze uzasadniona, świadczy o tym jego związek z czwartą żoną, Agrypiną, młodszą córką jego starszego brata, Germanika. Ta niebawale ambitna kobieta, najpierw usunęła w cień Klaudiuszowego syna, Brytanika, a wreszcie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, otruła go trucizną w grzybach i uczyniła imperatorem swego syna z pierwszego małżeństwa — Neroną, który zresztą później zamordował z kolei ją.

Mimo to, trzynaście lat panowania Klaudiusza to na pewno najlepszy okres dynastii julijsko-klaudiuskiej po śmierci Augusta. W pierwszym dziesięcioleciu cesarz wykazywał ogromne pociąganie dla państwa i społeczeństwa rzymskiego, nie cofając się przed żadnym trudem ani wysiłkiem. Znacznie rozszerzył liczbę obywateli rzymskich, nadając liczne obywatelstwa mieszkańcom prowincji, przyłączył do imperium Mauritanie i utworzył nowe prowincje, podobając południową część Wysp Brytyjskich oraz Trację. Umościł granice na Renie i Dunaju, a przede wszystkim podjął ogromne prace budowlane, które miały służyć społeczeństwu i ułatwić mu życie. Najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem było wybudowanie nowego, ogromnego portu w podrzymskiej Ostii i pociągnięcie (przez ok. 100 km) dwóch wielkich akweduktów do stolicy.

Był przy tym Klaudiusz człowiekiem nie odcinającym się nadmiernym majestatem, łatwo przystępnym, dbającym o rozwój sztuki i wszelkich nauk. Sam zresztą był autorem interesujących prac historycznych, z fundamentalną „Historią Etrusków” na czele, która, niestety, nie zachowała się do naszych czasów, ku rozpaczy współczesnych etruskologów. Jeśli któryś z cesarzy rzymskich, oprócz panującego w II w. Marka Aureliusza, zasłużył sobie na miano filozofa na tronie, to z pewnością był to Klaudiusz.



Klaudiusz Repr. J. Prokop

Nie miał łatwego życia — w gruncie rzeczy było to życie dramatyczne i tragiczne. Aż dziw, że w tych warunkach, żyjąc przez dziesięć lat wśród morderców i skrytobójców, w klimacie ośmieszania, wrogości i nienawiści — zdołał zachować poczucie zdrowego rozsądku i dokonac tak wiele.

Nie oddarzyli go wdzięcznością najbliżsi, ci — którzy mu tyle zawdzięczał; urwało to jeszcze przez wiele lat po jego zagadkowej śmierci. Zrewanżowała mu się jednak historia, która potomności przekazała pamięć o Klaudiuszu jako mądrym, zdolnym człowieku, który tak wiele zrobił dla swego imperium, a tak niewiele wziął dla siebie.

MARCIN ŁADA (OmniPress)



Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 19 do 25 stycznia 1986 r.

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć – chciecie, to przeczytajcie.

KOZIOROŻEC (ur. 22 XII. – 20. I.)

Nadchodzący tydzień prawie nudny. Zajmij się więc wreszcie uregulowaniem spraw prywatnych. Jest szansa pełnego powodzenia. Nie daj się głużej prosić i okazywać wyrozumiałość i przebaczenie bliskiej Ci osobie. Przekonasz się, że nastrój nie tylko Twój zmienia się o 180 stopni. Starannie przygotuj się do rozmowy z przełożonymi, która czeka Cię już wkrótce. W jej trakcie poznasz nowe okoliczności, co do których będziesz musiał zająć właściwe stanowisko. Młodzi, urodzeni w latach 1962–1965 spotkają się z objawami życzliwości, uznania i sympatii ze strony osoby poznanej w noc sylwestrową.

WODNIK (ur. 21. I. – 18. II.)

Wielu wypowiedzianym ostatnio słowom towarzyszyć muszą teraz czyny. Im szybciej to nastąpi, tym lepiej nie tylko dla Ciebie. W pracy zawodowej wykażesz się jeszcze trochę cierpliwością. Godzina, na którą czekasz wybieje już wkrótce. Pamiętaj, że nie zawsze najlepszą obroną jest atak. Tym razem trochę przesadzisz w rozmowie z domownikami. Potraktuj poważnie słowa krytyki, które usłyszysz. Ta sprzeczka może być szybko zlikwidowana. Uczyni to nawet kosztem własnej ambicji. Młodzi, urodzeni w latach 1961–1964 nie powinni wrocić myślami do wspomnień związanych z niegdyś bliską osobą.

RYBY (ur. 19. II. – 20. III.)

Dużo, nie zawsze oznacza więcej, o czym zdaje się zapominać wielu z Was podejmując zbyt ryzykowne przedsięwzięcia. Nie zapomnijcie o starym, mądrym przysłowiu, że „dopódy dżon wodę nosi...”. Nie pozwól, aby ktośkolwiek wciągnął Cię do decyzji, którą musisz podjąć w sprawach osobistych. Jeśli dasz się od niej odwieść, to w przyszłości nikt by się nie liczył z Twoją opinią i zdaniem. Podejmij dyskusję z przyjaciółmi, nie chowaj głowy w piasek, bo masz w zanadrzu sporo przekonujących argumentów. Młodym, urodzonym w latach 1961–1964 serce podpowie jak postąpić.

SARAN (ur. 21. III. – 20. IV.)

Do celu, który sobie wytyczyłeś dążyć energicznie i konsekwentnie. W działaniu tym możesz liczyć na pomoc nie tylko rodziny, lecz także przyjaciół. Nie wszyscy z Was wiedzą, jakie zająć stanowisko w sprawie prywatnej. Ponieważ nie nagi, przemysławie decyzję w spokoju. W pracy zawodowej nie odkładaj niczego na później, a już na pewno nie na ostatnią chwilę. Lenistwo jest doskonałym przerwaniem – to prawda, ale tylko przerwaniem. Przedłużając ten stan narazisz się na zbyteczne kłopoty. Ci z młodych, urodzonych w latach 1960–1961, którzy myślą o odnowieniu znajomości z kimś o kim prawie że zapomnieli, powinni zaniechać tego zamiaru.

BYK (ur. 21. IV. – 20. V.)

Zatrzaszcz się bardziej o własne niż o cudze sprawy zawodowe, bo w przeciwnym razie sam narazisz się na krytykę ze strony przełożonych. Nie żyj iluzjami, bo wierzysz się na boczny tor, z którego wyjście o własnych siłach będzie raczej niemożliwe. Trzymaj się mocno ziemi i spraw, które wynikają z codzienności życia. Będziesz miał okazję poświęcić nieco wolnego czasu sprawom osobistym i towarzyskim. W tej dziedzinie, jak sam wiesz, masz wiele do zrobienia. Do młodych, urodzonych w latach 1963–1965 los się wkrótce uśmiechnie i to zarówno w sferze spraw zawodowych, jak – co też bardzo ważne – uczuciowych. A więc głowa do góry!

BLIZNIĘTA (ur. 21. V. – 21. VI.)

Bądź ostrożny w podejmowaniu w tych dniach jakichkolwiek decyzji, szczególnie w sprawach zawodowych. Nie działaj impulsywnie, pod wpływem chwili, abyś potem nie musiał się wycofywać niczym rak. Twojej karierze nic na razie nie zagraża. Nikt, jak domniemywasz, nie staje w poprzek Twoim planom. W najbliższych dniach dokonasz ważnego odkrycia, które otworzy Ci oczy na wiele spraw, o których nie miałeś dotąd pojęcia. Nie czekaj na spełnienie cudzych obietnic i weź sprawę w swoje ręce. Dopiero wówczas nabierzesz szans realizacji. Młodzi, urodzeni w latach 1962–1965 powinni zlekceważyć plotki. Konkurenci nie przebiegają w środkach.

RAK (ur. 22. VI. – 22. VII.)

W pracy zawodowej czeka Cię sporo trudu, ale też i liczących się osiągnięć. Nie powinny one przesłonić Ci spraw życia rodzinnego. A nabierało się już sporo tematów do sprzeczki z partnerem. Nie dopuść do awantury i leź! Spokojnie w gronie znajomych, do którego się przygotujesz od dawna, sprawi Ci pewien zawód. Z lekkością wyłagaj właściwe wnioski. Nie zawsze i nie przed wszystkimi trzeba odkrywać swoje karty! Rada kogoś zaufanego może okazać się teraz bardzo cenna. Pod koniec tygodnia natłok nowinek, które poprawią Twój nastrój. Młodzi, urodzeni w latach 1961–1963 usłyszą w tych dniach z ust sympatii decyzję na którą czekali.

LEW (ur. 23. VII. – 23. VIII.)

Plan, który pragniesz zrealizować jest wprowadzić ambicję, ale przerasta Wasze fizyczne i materialne możliwości. Przeanalizujcie więc wszystko raz jeszcze i dostosujcie działanie do możliwości a nie do dobrych chęci. Nikt nie oczekuje od Was cudów, więc spór z przełożonymi nie ma sensu. Róbcie solidnie to do czego się zobowiązujecie i wszystko będzie w porządku. Krokotrawie to niepowodzenie w pracy nie powinno wprowadzić Cię w zniechęcenie, lecz być impulsem do bardziej energicznych działań. Jeśli nie rozpalą się nadziei niektórych młodych, urodzonych w latach 1962–1964, nieporozumienia i sympatii nie będą łokie groźne.

PANNA (ur. 24. VIII. – 23. IX.)

W pracy zawodowej nie masz powodów do narzekania. Nie podejmuj więc pochopnie i nie przemysławiaj decyzji o zmianie zakładu pracy, bo możesz się rozchorować. Kornawałowe zmęczenie nie może być usprawiedliwieniem mignionia od wykonywania swoich obowiązków. Pomyśl, gdyby wszyscy tak postępowali... Niektóre sprawy musisz przemysłać od nowa, poddać analizie własne posłania. Obecność pewnej osoby w Twoim domu sprawi, że na niektóre, nie tak ważne, lecz także inne sprawy, spojrzysz nowym okiem. Niektórzy młodzi, urodzeni w latach 1962–1965 zaczynają się bawić w Don Kichota. Nie ma to najmniejszego sensu, bo pewnych spraw odwrócić się nie da.

WAGA (ur. 24. IX. – 23. X.)

Wstrzymaj się raczej obecnie z podejmowaniem ważnych spraw i decyzji. Czas nie jest do tego sprzyjający. Ponadto nie znasz dokładnie całości sprawy. Nie bierz na siebie za dużo nowych obowiązków i pільnych terminów, bo trudno będzie znaleźć czas na wszystko. W połowie nadchodzącego tygodnia czekają Cię spore wydatki. Pomyśl jednak, czy należy inwestować we wszystko co podpowiada partner. Wiele spraw i sytuacji, szczególnie w miejscu pracy, dostarczą Ci sporo satysfakcji, ale bądź przygotowany także na słowa dezaprobaty z Twoich początków czy wręcz niewdzięczności. Młodzi, urodzeni w latach 1961–1964 spotkają wkrótce wymarzoną osobę.

SKORPION (ur. 24. X. – 23. XI.)

Czyjaś dobra rada w sprawach zawodowych okaże się skuteczniejsza, niż początkowo przypuszczałeś. Możesz sobie pogratulować, że jej jednak posłuchałeś. Jakies sympatyczne echo z przeszłości przekaże Ci, że stara miłość jedyną nie jest. Partner to wyczuwa i twierdzić wsem i wobec, że zbyt mało uwagi i czasu poświęcasz nie tylko jemu, lecz całej rodzinie. Zaczyna się zastanawiać czy dalsze współżycie z Tobą ma sens. Jeżeli Ci więc zależy... No właśnie na kim? Zdecyduj! Młodzi, urodzeni w latach 1963–1965 powinni poświęcić uwagę osobie poznanej w tym miesiącu. Warto!

STRZELEC (ur. 23. XI. – 21. XII.)

W pracy wyróżnisz się ewentualną nagrodą, a mimo to również możliwość drobnego przyrostu. Cóż, nie ma róży bez kolców. Ktoś wywiera na Ciebie nie najlepszy wpływ. Nauca się oddzielić ziarno od plewu. Nie przyjmuj wszystkiego za dobrą monetę. Zastanów się, czy sytuacja, która wymagać będzie podjęcia wielu istotnych decyzji, zarówno w pracy zawodowej jak i w sferze spraw życia prywatnego. Nie bód one ani łatwe ani proste do przeprowadzenia. W połowie przyszłego miesiąca dni łatwiejsze, choć wcale nie spokojniejsze. Młodzi, urodzeni w latach 1963–1966 powinni dać sympatii dowód pamięci. Czekają na to, inaczej też spojrz na Was.



LOGIKA

— Bakterie są to żyjątka, których się gołym okiem nie widzi. Stasiu wymień mi jedną!
— Nosorożec, panie profesore.
— Jak ci to przyszło do głowy?
— Bo jeszcze go nigdy nie widziałem.

M. Kosiba
Kielce

DOŚWIADCZONY

— Mówi Kowalska, czy mogę rozmawiać z pańską żoną?
— Niestety, przed godziną odeszła ode mnie na zawsze.
— Coś podobnego! Przepszałam, że w takiej chwili, ale miałam do niej taki pilny interes...
— To niech pani zadzwoni za godzinę, myślę, że do tej pory już wróci.

Z. Mosienek
Nowa Wola

ŻYCIE

— Nieladnie! Oskarżony dopiero przed tygodniem wziął ślub, a już bije żonę?!
— Cóż robić, wysoki sędzie, życie jest takie krótkie.

K. Ogonowski
Kielce

STRACH

— Jasiu, nie boisz się ciemności?
— Raz tylko się bałem, że po ciemku nie znajdę konfitur.

G.K.
Radom

PRZYCZYNA

— Jak się czuje twoja pa-puga?
— Zdechła biedaczka.
— Ze storości?
— Nie. Od czasu jak się ożeniłem nie udało się jej dojść do głosu!

T. Marzec
Radom

Nagrodę za najlepszą, naszym zdaniem, anegdotę otrzymuje w tym tygodniu p. M. Kosiba z Kielc.

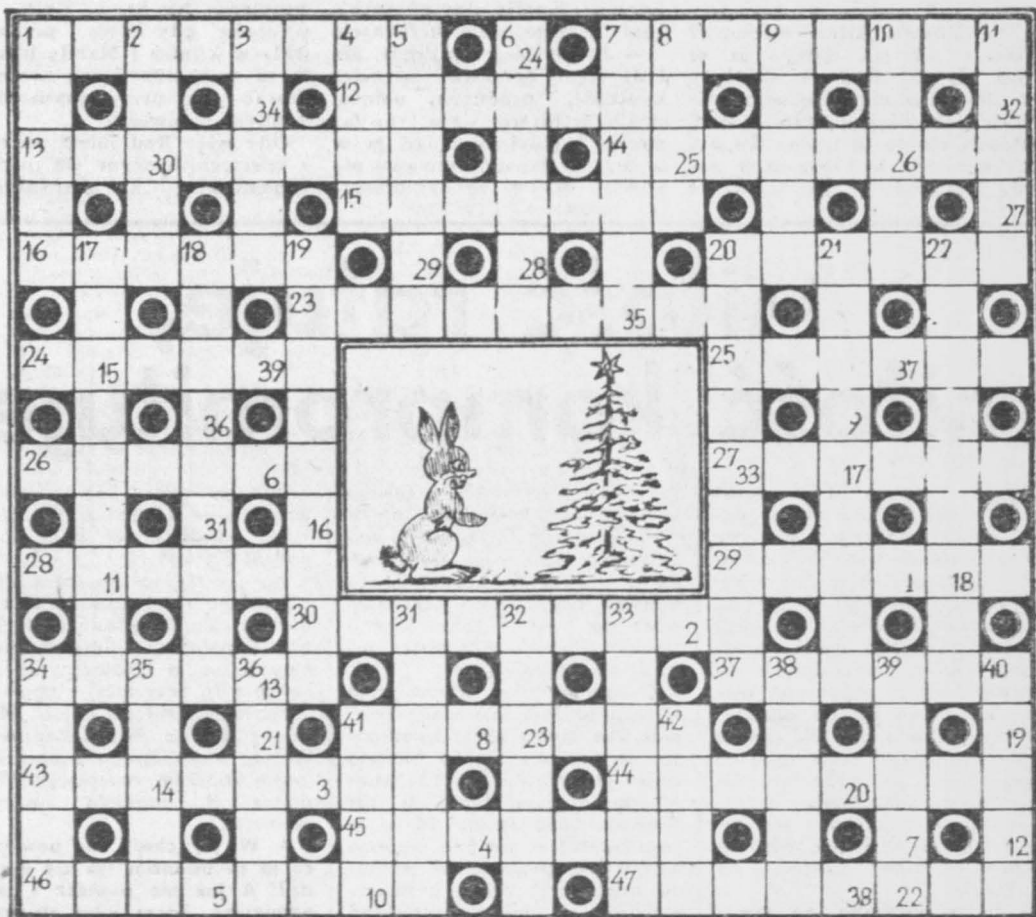
anegdoty od was

ZADOWOLONY

— Zadowolony jesteś z telewizora?
— Tak!
— A żona?
— Jej kupiłem pralkę automatyczną.

J.N.
Kielce

Krzyżówka (z hasłem) nr 12



Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery z krętek ponumerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności odpowiadających im liter, dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: -1. cechuje człowieka patrzącego na świat przez różowe okulary, 7. łączy tłok silnika z wałem korbowym, 12. zdobywca nagrody, odznaczenia za wybitne osiągnięcia w jakiejś dziedzinie, 13. lepszy na polu niż na powiece, 14. jeden z cieście, 15. śrubokręt, 16. wyspa, 17. rzecz niepołączalna, 20. rzecz niepowtarzalna, jedyny okaz, 23. autor „Bolidyna”, 24. gaz musztardowy, 25. liche utwór literacki, 26. człowiek uczący się sam, bez pomocy nauczycieli, 27. piłkarskie dośrodkowanie, 28. część aparatu fotograficznego, celownik, 29. część instrumentu dętego lub papierosa, 30. załatwienie sporu poprzez wzajemne ustępstwa; ugoda, 34. ptak lowny z rodzaju guszczołów, 37. uszkodzenie korony lub piętki kopyta konia, 41. przejście podziemne, tunel, 43. odmiana jabłoni, 44. zespół przedmiotów lub zjawisk, uzupełniających się wzajemnie, tworzących całość, 45. eksploatacja własny lub cudzy statek handlowy, 46. pracownik drukarni; zecer, 47. bylina o pięknych kwiatach; orchidea;

PIONOWO: 1. symptom, 2. barwne zjawisko na firmamencie, 3. aktor przedstawień mimicznych; mim, 4. pod kranem w kuchni, 5. człowiek leworęczny, 6. zerdz, drzątek w kurniku, 7. popularny styl walki pochodzący ze Wschodu, 8. obwódka na czapce oficerskiej, 9. a-

merykański krewniak żubra, 10. rezultat, 11. dawna moneta złota (w Polsce po raz pierwszy bity za Wł. Łokietka), 17. beztreściowe mówienie, niepoważna rozmowa, 18. pasażer żyjący na cudzy koszt, 19. farmaceutka, 20. człowiek rozrzućny; birbant, hulaka, 21. przywilej polegający na zwolnieniu od odpowiedzialności sądowej i na nietykalności osobistej, 22. jedna z małych planet krążących wokół Słońca, 31. fachowiec z zaprawą, 32. roślina oleista, 33. wyrostek, smarkacz, 34. zboże, trawa ścięta w jednych żniwach, 35. wywar z kości i mięsa z dodatkiem jarzyny, 36. o nieśmielenie, zażenowanie, 38. jednostka natężenia prądu elektrycznego, 39. przedmiot, 40. szerość, ciężki nóż kuchenny, 41. teren wydzielony pod zabudowę i wokół niej, 42. zawiąza do niego statki.

Treść hasła przesyłać należy pod adresem redakcji „ED” w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomijając prawidłowe odpowiedzi rozstrzyga się 2 nagrody książkowe. Karty pocztowe bez kuponu będą wyłączone z losowania.

Rozwiązanie krzyżówki nr 249

POZIOMO: karetka, osmoza, smuga, plaża, reprezentacja, rezon, ruina, Emil, represja, gwint, trasa, pasta, aneks, skala, spisa, rozdział, bruk, rysak, Nosal, opublikowanie, nawóz, rekin, Abakan, parada.

PIONOWO: pstrąg, rusznikarstwo, karnet, replika, tren, suiterka, obcas, aparat, sanitariuszka, fasada, lejek, strzelba, koronka, sirona, arkoza, macki, sknera, akłina, zguba, owca.

Rozw. gł.: „Nie ma nie lepszego nad rozsadek mileczenia” (maksyma rzymska).

NAGRODY:

W wyniku przeprowadzonego losowania, za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 248 – bony PKO po 2000 zł (ufundowane przez Woj. Komendę Straży Pożarnych w Kielcach) otrzymują:

1. Magdalena Piotrowicz (Kielce),
2. Jolanta Figarska (Radom),
3. Jadwiga Ferka (Wąchock),
4. Leszek Spadlo (Krzyżkowice),
5. Barbara Byzdra (Radom).

W wyniku przeprowadzonego losowania rozwiązań z krzyżówki nr 249 nagrody książkowe otrzymują:

1. Maria Buras (Kielce),
2. Tomasz Cywiński (Skarżysko-Kami).

Krzyżówki zamieszczone w bież. tygodniu opr. „EMBS”.

„ECHO DNIA”
Kupon nr 12



NUMER 12

STRONA 11



Opowiadanko na wieczór

— Zrobiła sobie z ciebie lokaja, sekretarkę, chłopca na posyłki. Wykorzystuje cię na każdym kroku, sama ni dając nic w zamian. Czy ty naprawdę tego nie widzisz? — głos Mandy zdradzał, że dziewczyna jest u progu histrii.

— Proszę cię, daj mi jeszcze trochę czasu. Parę miesięcy. Wiesz, że chcę być z tobą na stałe. Ale nie mogę jej porzucić teraz, po długiej chorobie, gdy dopiero co wróciła z sanatorium. Chcę, żeby doszła do siebie, stanęła na własnych nogach. Wymaga tego zwyczajna ludzka przyzwoitość.

— Znowu kilka miesięcy? Wiesz, od jak dawna ja to już słyszę? Rod, wiedziałam, że będziesz mówił o przyzwoitości, obowiązku i takich tam. Ale ja cię znam lepiej. Za parę miesięcy będziesz miał nowe skrupuły. To ta twoja

przeklęta dobroć i słabość, granicząca z głupotą. Mięczak z ciebie. Przyznaj, że boisz się, po prostu boisz się stanąć przed nią i oznajmić, że to koniec.

— Ale wiesz przecież, że musiałbym zaczynać od ze-

ła. Nie czuła się na siłach zagrać tej roli.

Mandy zaczynała tę rozmowę już wielokrotnie, ale nigdy w tak ostrym i kategorycznym tonie jak dzisiaj. Dziś miała jednak nowy powód — była nim ta koperta, znaleziona w kieszeni marynarki Roda. Zostawił ją na oparciu krzesła, wychodząc na spacer z pudłem. Wpadł zresztą do Mandy pod pretekstem spaceru z psem. Rod i Evelyn zajmowali apartament na najwyższym piętrze domu, w którym Mandy odziedziczyła kawalerkę na drugim piętrze.

Zwykła przyzwoitość

Ich znajomość zaczęła się rok temu — od pozdrowień w windzie. Potem przyszły zaproszenia na kawę. Było to w czasie, gdy Evelyn przebywała w klinice i Mandy uznała za swój obowiązek opiekować się przystojnym słomianym wdowcem.

Gdy więc Rod zbiegł na dół z niecierpliwym się psem, zapominając o marynarce,

biega o jej karierę, wysyła jej fotki — zapewne jakimś reżyserowi! Mandy zniechęciła na chwilę, ogarnięta pasją. A potem, zanim uświadomiła sobie co robi, jej palce zaczęły drżeć fotografując na pół, i jeszcze na pół, i jeszcze na pół. Sprawili jej to ulgę. A potem szybko wsunęła do koperty własne, naprawdę bardzo ładne zdjęcie, odebra-

ła. Nie czuła się na siłach zagrać tej roli.

A więc obnosi się z jej zdjęciami! Znowu zatrudnia się jako jej impresario! Znowu za-

nę wczoraj od fotografa. Na odwrocie widniało jej nazwisko i adres. Czyż nie jest dobrze zapowiadająca się modelką? Może Rod przeżyje nie lada niespodziankę?

To właśnie zdjęcie właściciela pewnego domu gry w Chicago wręczał następnego dnia na zapleczu swego lokalu pewnemu osobnikowi, noszącemu w świetle przezłęczym tego miasta pieczętliwy przydomek „Jednooki”. „Jednooki” nie był kaleką — przydomek odnosił się do jego zwyczaju mrużenia lewego oka, co było zapewne skutkiem „regularnych ćwiczeń w strzelaniu do celu. „Jednooki” cieszył się opinią dżentelmena, który podejmuje się wykonania każdego zadania za naprawdę duże pieniądze.

— Forsa będzie następnego dnia potem, jak tę małą wyprowadzisz na tamten świat — mówił Ed, właściciel lokalu. — Tutaj masz jej zdjęcie z adresem. Zlecenie od jej towarzyszy za życia, któremu się już sprzykrzyło. Stawka 10 tysięcy, jak zawsze.

KITTY CAD

Miłość ratuje, miłość kompromituje

Ten pamiętny dzień zaczął się dla Stefana N., znanego w rozległym dorzeczu ulicy Targowej jako Stefio Moneta, dość burzliwie. Już z samego rana wybrał się do na wpół sparaliżowanego Wacława K., prowadzącego melinę wódczaną, zwaną przez starych bywalców Barkiem u Sztrafaj. Wacław K. winien był od dłuższego czasu Stefanowi N. pewną kwotę pieniędzy i bynajmniej nie kwapił się z jej oddaniem. Owego dnia, odczuwający szczególnie przykłą suchość w gardle i trzewiach, Stefio Moneta wpadł z tego powodu we wściekłość.

— To ty, lachudro, na szmalu spiasz, a mnie pół roku jesteś tych parę zetów krewny! — wrzeszczał na całą kamienicę. A że polubownie sprawy załatwić się nie dało, przeto porwał ze stołu radio tranzystorowe marki „jowita” i wypadł z mieszkania. W ciągu następnych trzech kwadransów upłynął je znajomemu paserowi z Bazaru Różyckiego.

Resztę dnia spędził w towarzystwie miłych i sympatycznych koleżków na pewnym nie zabudowanym placu opodal ulicy Brzeskiej, który to plac od niepamiętnych czasów pełnił rolę lokalu gastronomicznego „Pod chmurką” i klubu dyskusyjnego. Ponieważ Stefio Moneta nie zwykł pijać „do lustro”, a że i do skąpców się nie zaliczał, przeto godzina za godziną miały niby złoty, czarowny sen.

Tak zwany „zgrzyt”, czyli nieporozumienie towarzyskie, nastąpiło dopiero wieczorem. Oto w wyniku zażartej dyskusji, dotyczącej miejsca „Legii” w ligowej tabeli przed trzema laty, Stefio Moneta założył się z niejakim Waldkiem Lupa i zakład sromotnie przegrał. Przegrana splacił, zgodnie z wcześniejszą umową, swoimi nowiuteńkimi, modnymi mokaszynami. Kłeska Steficia wzbudzi-

ła erupcję wesołości u innego spośród jego kompanów, niejakiego Edwarda G., zwanego Kędziorem i słynącego ze szczęścia u płci odmiennej. Ponieważ Moneta poczuł się poszkodowany na honorze takim zachowaniem, więc natychmiast zarządził pojedynek.

Zmagania dwu zaprawionych w tego rodzaju imprezach cwaniaków trwały około kwadransa, aż wreszcie Stefio Moneta zrobił skuteczny użytek ze swojej najsilniejszej broni, tj. tak zwanego bicia ze łba. Mimo to jego powrót w domowe pielesze niczym nie przypominał pochodu zwycięzcy: kiedy chyłkiem, wstydząc się, jak na rasowego warszawiaka przystało, nie obutych stóp, przemysł się przez bramę, przedstawiał sobą obraz nędzy i rozpaczy. Miał podartą marynarkę, posiniaczoną twarz i cały upapany był krwią zarówno swoją, jak i Edzia Kędziora. W tym stanie ujrzał go dozorca, człek w kamienicy wielce niepopularny, z racji podejrzeń o „niecharakterność”, czy wręcz „kapowanie”.

O godzinie szóstej rano następnego dnia do drzwi Stefio Monety rozległo się energiczne stukanie, któremu towarzyszył głos:

— Milicja! Proszę natychmiast otwierać!

Niebawem okazało się, że Stefan N. podejrzany jest o dokonanie zabójstwa meliniarza Wacława K., zwanego „Sztrafaj”. Nad głową nieśczęsnego Monety spłynął się wręcz nieprawdopodobny stos wielce nie sprzyjających okoliczności. Po pierwsze: radio marki „jowita”, które błyskawicznie zakwestionowała u pasera ustalając zarazem osobę sprzedającego; po drugie: nadgorliwość małżonki Stefana N., która natychmiast dokładnie uprząla pokrwawioną koszulę, zaś marynarkę wrzuciła do Wisły; po trzecie — postawa koleżków wczorajszej popijawy, którzy w sposób wielce schematyczny zastosowali zasadę solidarnego milczenia i zaprzeczania, odbierając tym samym Steficiowi Monecie możliwość przedstawienia

żelaznego alibi; po czwarte wreszcie — zeznania dozorca, który opisał nader podejrzany powrót Stefana N.

No i w najlepszym razie Stefio Moneta spędziłby w celi aresztu długie miesiące śledztwa wypełnione uzasadnionym niepokojem o ostateczny rezultat sprawy. Lecz tutaj z pomocą przyszła mu miłość: miłość Marianny B. do Edzia Kędziora. Widząc najdroższego z porzbi-janym obliczem, naręczona Marianna B. zapalała świętym gniewem.

— W tej chwili mi powiesz, co to za bandzior tak cię urządził! A jak nie powiesz — popamiętasz. Zaraz jutro zbieram manele i wracam do Staszka!

Przerazony takim ultimatum i namiętnie kochający Mariannę B. Edzio Kędzior momentalnie ujawnił swego krzywdziela. Tymczasem jego kochanka, uchodząca w praskim środowisku za osobę pozbawioną salonowego wychowania, jako że wywodziła się z lewobrzeżnej Warszawy, potwierdziła opinie sąsiadów: pobiegła do najbliższego komisariatu, gdzie z detalami opowiedziała jak i co. Po nitce do kłębka dowiedziona tym samym niewinnością Steficia Monety w sprawie najcięższej i historia mogłaby się zakończyć pełnym happy endem.

Mogłaby, gdyby nie specyficzne poczucie honoru występujące powszechnie w środowisku rodowitych prażan. Oto w wyniku nowoczesnej interwencji swej najdroższej Edzio Kędzior został poddany totalnemu bajkotowi towarzyskiemu. W końcu tak obrzydzono mu życie, że musiał zamienić się w mieszkańca i wyprowadzić do warszawskich Włoch. Na domiar nieszczęścia Marianna B. i tak rychło odeń odeszła...

— Zlamala mi życie, ta wredna lampucera. Najpierw skompromitowała, a potem wystawiła do wiatru. Ale najgorzej, że muszę na prowincji, pomiędzy chamami mieszkać — mówi Edzio Kędzior i splota z obrzydzeniem.

ANDRZEJ KRZEPKOWSKI



Zwycięska „Diggy Loo, Diggy Ley”

Był sobie raz Szwed. Na imię miał Per. Urodził mu się trzech synów, z których każdego nazwał Per. Na drugie imiona dał im Michael, Richard i Louis. Tata nazywał się Herrey. O jego synach — równie dobrych piosenkarzach, jak i tancerzach, marzy dziś tysiące dziewcząt w wieku od kilkunastu do kilkudziesięciu lat na całym świecie.

O trzech Skandynawach mało kto słyszał, do chwili, kiedy piosenką o nieprzetłumaczalnym tytule „Diggy Loo, Diggy Ley” zwyciężyli w konkursie Eurowizji w Luksemburgu. Od tego momentu rozpoczęła się błyskawiczna kariera Herrey'ów.

Rozmówcom w statystyce podajemy parę liczb:

- Herrey's występowali w telewizjach ponad piętnaście państw;
- w 1984 roku koncertowali „na żywo” (doskonale obywając się bez playbacków, a więc przekraczając niebezpieczny próg, na którym potykało się wielu prerekamowanych wykonawców) 88 razy dla ponad pół miliona widzów;
- rekordowy koncert — w Danii, dla ponad pięćdziesięciotysięcznej publiczności;
- pierwszy singiel — „Diggy Loo, Diggy Ley” sprzedano w półtora miliona egzemplarzy;
- drugi w ich karierze longplay, „Crazy People”, wydany przez Mariann Records, stał się złotą płytą w Szwecji i Finlandii.

Na pytanie, dlaczego nie są ubrani równie ekstrawagancko jak na koncertach, odpowiadają z rozbawieniem, że przecież są normalnymi ludźmi. Co lubi, a czego nie znosi każdy z nich? Najmłodszy Louis uwielbia spanie, a jako rzecz najbardziej znienawidzoną na tym świecie bez wahania wymienił potrawę z watróbki. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że wszyscy są wyznawcami mormonizmu — sekty religijnej postulującej częściowy Vegetarianizm.

Richard — chyba najlepiej w zespole, zarówno śpiewający, jak i tańczący Herrey's, zdecydowanie nie zalicza do najmilszych zajęć... pracy, a lubi... dziewczyny. Miałyscie więc szansę, moje drogie, ale trzeciego brata — najstarszego, Michaela, można skreślić z rejestru gwiazd, w których jesteście zakochane, bo od czasu ślubu, pewna filigranowa, ciemnowłosa dziewczyna imieniem Eva-Linda jest dla niego najważniejszą na świecie osobą. Nie rozstają się prawie wcale. Eva jeździ z Herrey'sami na wszystkie trasy koncertowe.

Czy pisana im kariera, taka, jaka stała się udziałem innych „rodzinnych gangów” — jak bracia Jackson czy Gibb? Czas pokaże. Kiedy znowu przyjadą do Polski? Nieoficjalnie mówi się o lutym.

ANNA FRANKOWSKA-TETER



Z caravanningiem na ty

Od ponad 5 lat przy Automobilklubie Kieleckim istnieje Koło Campingu i Caravanningu „Jaga”. Skupia wszystkich posiadaczy przyczep, którzy lubią aktywny wypoczynek w plenerze. Członkiem koła może również zostać właściciel zwykłego namiotu. Na biwaku wszyscy są przyjaciółmi.

Caravanningowcy spotykają się na regionalnych i ogólnopolskich zlotach. Spotkania te łączą przyjemne z pożytecznym, relaks ze sprawdzianami sprawności przyczep i ich załóg. Tradycyjną imprezą organizowaną przez kieleckie koło są ogólnopolskie „Caravanningowe Świętojanki” odbywające się w czerwcu w Miedzianej Górze.

W niedalekiej przyszłości Kielce wzbogaci się o camping z prawdziwego zdarzenia — tak przynajmniej twierdzi Czesław Jamróz, wiceprezes automobilklubu i przewodniczący Koła Caravanningu. — Pole campingu znajduje się na terenie Ośrodka Sportowo-Turystycznego „Tor — Kielce”. Jest ogrodzone, oświetlone, posiada skrzynki — rozdzielnie pozwalające na podłączenie przyczep do sieci elektrycznej. W tym roku musimy doprowadzić wodę do campingu — jest to sprawa najważniejsza. Również w tym roku powstanie w „Inwestprojekcie” projekt budynku socjalnego, w którym będą sanitariaty, natryski, umywalnie. Za kilka miesięcy budowlani z „Exbudu” oddadzą do użytku

budynek boksów serwisowych, który będzie przez nas sukcesywnie zagospodarowywany. Znajdą się w nim pomieszczenia dla zawodników korzystających z toru, mechaników, funkcjonować będzie stacja diagnostyczna. Przewidujemy także urządzenie w obiekcie centrum dla prasy, radia i telewizji. Camping w Miedzianej Górze czynny będzie cały rok.

Sympatycy caravanningu mogą zasięgnąć bliższych informacji o działalności koła w siedzibie Automobilklubu Kieleckiego przy ul. Cieszyńskiej 1 (tel. 607-10, 622-19) bądź przyjść na zebranie caravanningowców 27 stycznia o godz. 18.

Egzotyczne wczasy zdrowotne

Nową i cenną ofertą Spółdzielni Turystycznej „Gromada” są wczasy w Syrii dla ludzi niepełnosprawnych, cierpiących na astmę i choroby dróg oddechowych. W czasie podróży i pobytu zapewnią się stała opieka lekarska. Program turystyczny organizują Syryjczycy na miejscu. Można się jeszcze zgłaszać. Pierwszy turnus trwa od 9 do 17 lutego br. Szczegóły w „Gromadzie” w Kielcach, przy ul. Sienkiewicza, tel. 634-85. (wot)

Nowe przepisy o wędkarstwie

Weszła w życie nowa ustawa o rybactwie śródlądowym. Zastąpiła ona obowiązujący od 1932 r. już bardzo mocno zdezaktualizowany akt prawny. Co nowego stanowi ustawa, o czym powinni wiedzieć wędkarze?

Powołana zostanie Państwowa Straż Rybacka, mająca szerokie uprawnienia. Jej zadaniem będzie m.in. kontrolowanie dokumentów osób łowiących, ilości i gatunków odłowionych ryb oraz sprzętu służącego do połowów. PSR ma także prawo i obowiązek sprawdzania pomieszczeń oraz środków transportowych w miejscach dokonywanego odłowu. Członkowie Państwowej Straży Rybackiej będą umundurowani (oznaki PSR), mają prawo do noszenia krótkiej broni palnej i ręcznego miotacza gazu. Strażnicy są pracownikami urzędów wojewódzkich i podlegają wojewodom. Komendant wojewódzki i jego zastępcy będą mianowani. Niezależnie od Państwowej Straży Rybackiej, zarządy okręgów Polskiego Związku Wędkarskiego mogą występować z wnioskami do WRN o powołanie Społecznej Państwowej Straży Rybackiej. Jej członkowie mają uprawnienia jak funkcjonariusze publiczni i są chronieni przez prawo.

Istnieje obowiązek rejestrowania wszelkiego sprzętu pływającego, z którego dokonuje się połowów. Szczegółowo reguluje to rozporządzenie ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej z 14 czerwca 1985 r. Wszelkiego rodzaju pontony,

● Tłok nad Bałtykiem ● W Stambule mówią po polsku
● Na Bałkanach tanio na własnym wickie

O podróżach dalekich i bliskich

Pracownicy kieleckich biur podróży twierdzą, że generalnie w roku ubiegłym potrzeby turystyczne mieszkańców regionu udało się zaspokoić. Ale zacznijmy od początku.

Podróże krajowe

— Tradycyjnie najbardziej obleżone były miejscowości nadmorskie. Szczegółowo urlopowy przypadał w lecie, a wtedy najlepiej pojechać nad morze. 2-tygodniowy urlop w Mielnie, Łazach czy Swinoujściu kosztował 14—17 tys. złotych — informuje Małgorzata Galuszka z „Gromady”. — Najdroższe wczasy oferowałyśmy za nieco ponad 19 tys. zł. Były to skierowania dla chcących mieszkać w pensjonacie. Oferty „Orbisu” okazały się tylko nieznacznie droższe. W minionym roku dało się odczuć, że prywatni właściciele, z którymi zawierano umowy dyktowali warunki dowolnie. Również dlatego przeciętna wysokość opłat wynosiła 15—19 tys. zł za skierowanie.

Łatwo więc zauważyć, że niezależnie od tego czy mieszkano się w pensjonacie, czy ośrodku wczasowym, nie dało się spędzić lata tanim kosztem. Tańsze bo krótsze były natomiast kilkudniowe wczasy i wycieczki. 5—7—10-dniowe pobyty w „Domu Chłopa” organizowała „Gromada”. Odpłatność od 7.700 do 16 tys. zł. Na miejscu zapewniano wyżywienie, wycieczkę po Warszawie i bilety do teatrów. Wyjazd pod egidą PTK z jednym noclegiem kosztował ponad tysiąc złotych. Gwarantowano autokar, przewodnika i bilety wstępu. Zwykle jednak brakowało miejsc dla amatorów zwiedzania obiektów tak atrakcyjnych, jak Zamek Królewski czy Panorama Racławicka.

W tym roku nadal skorzystać będzie można z tradycyjnych form, takich jak „wczasy za kierownicą” czy „wczasy w siódło”. Ceny odpowiednio 33.800 zł za 3-tygodniowe w auto, 14.459 zł za 2-tygodniowe spędzone na konnym grzbiecie. I kwartał br. upłył przede wszystkim pod znakiem propozycji dla narciarzy. Na Zakopane trzeba było jed-

nak zdecydować się wcześniej, gdyż do końca marca miejsca są już sprzedane. Ceny 2-tygodniowych urlopów w górach wahają się zwykle od 10 do 15 tys. zł. Za tygodniowy pobyt w pensjonacie zapłacimy 7—9 tys. zł. Ofertę krajową mogą wzbogacić propozycje innych, nie wymienionych tutaj biur turystycznych. Ale to wszystko zdaje się nie wystarczać. Dlatego tak bardzo interesują nas...

podróże zagraniczne.

W minionym roku dostępniejsze okazały się jak zawsze wycieczki do państw socjalistycznych, gdyż miejsce było więcej i nie wymagano dewiz. Tak przynajmniej było do tej pory, choć nie wiadomo ile skierowań dostaliśmy w tym roku. Największy tłok panował wśród wybierających się w sezonie letnim do Bułgarii i Rumunii. Brakowało voucherów i do Bułgarii i na Węgry. Chyba dlatego, że ceny takich wyjazdów mieszczyły się w możliwościach oszczędnościowych. Dla przykładu 7-dniowy pobyt na Węgrzech kosztował 8.300 złotych. Wolimy jeździć na wycieczki bezdekwizowe. Dzięki temu szybko znikają miejsca na prom do Helsinek. Z tego samego powodu wielkim powodzeniem cieszą się wycieczki do Hamburga i Kopenhagi. Za atrakcje i zabawy promowe płacimy w złotych, a po lądzie obwozi nas własny autokar.

Pozostałe wyprawy do krajów kapitalistycznych wymagają dewiz. Ale to nie znaczy, że nie są one osiągalne dla wielu ludzi. Olbrzymim powodzeniem cieszą się podróże do Turcji. Podczas mojej krótkiej wizyty w „Orbisie” co kilka minut zjawiał się ktoś zainteresowany wycieczką do Stambułu. Charakterystyczne, że ludzie interesują się prawie wyłącznie pobytami kilkudniowymi i tylko w Stambule gdzie jak wieść nie-

sie, nawet dzieci znają polskie słowa. Ekspedientki w sklepach również po polsku zachęcają naszych rodaków do wydawania dolarowych nadwyżek. Można więc poczuć się swojsko. Wyścierzy wcześniej wydać 60 dolarów i 44.900 złotych. Niezwykle trudno znaleźć w ciągu roku dzień, w którym z jakiegoś oddziału „Orbisu” nie wyruszałaby wycieczka do Turcji. W Kielcach na I kwartał br. było 11 propozycji takich wyjazdów. Miejsca są już wykupione. Drugim krajem wzbudzającym wielkie zainteresowanie potencjalnych podróżników są „Włochy”. Również już nie ma miejsc na I kwartał.

A ceny? No cóż 7 dni w Rzymie to 150 dolarów i 44.440 złotych. Myślę, że ten kto sądzi, że tam gdzie nie ma takiego naporu obywateli, będzie taniej. Tygodniowa wycieczka np. do Paryża wymaga zapłacenia 231 dolarów i 39.700 złotych. Taniej wizytę w stolicy Francji można było sobie zafundować w zeszłym roku w PTK. 8-dniowy pobyt kosztował 165 dolarów i 44 tys. zł. Płaci się przede wszystkim za wyżywienie, zakwaterowanie i przelot samolotem. W programie codziennie 3—4 godziny zwiedzania miasta. Przewidziano wycieczkę po Sekwanie, przejazd metrem ekspresowym do Centrum Pompidou, zwiedzanie dzielnic, wycieczkę Marmaison — Wersal. Na zakończenie — kolacja w jednej z restauracji Paryża.

Biura turystyczne polecały w minionym roku także podróże egzotyczne. A że ceny światłowat sa niemałe, kilkunastodniowe pobyty w Tajlandii i Singapurze kosztowały 625 dolarów. Iniej więcej tak samo wycieczki w tych krajach, tyle że część kosztów realizowała się w złotych.

Organizatorzy turystyki twierdzą, że nasi podróżnicy powracają w doskonałych nastrojach. Zwracają na nie osobnego zadowolonia bly skarej wczasowców na kwatery w Bułgarii, gdzie notocznie wylaczano prad i wode. W „Gromadzie” zwracano później zadowolonym pieniadze z własnej kasy.

W tym roku również nie spędzimy urlopu bez finansowych poświeceń. Chyba że mamy rodzinę w turystycznej miejscowości, albo też zgłosimy się do akcji zniwnej u słoty w nadmorskiej wsi. Bada zapewne i tacy, którzy znowu zrezygnują z wjazdów. Może więc strapionych globtroterów pocieszy wiadomość o możliwości takszowych eskapad na południe Europy. Cały ten rok ma upłynąć pod znakiem obfitości propozycji wjazdowych do Jugosławii. Wśród wielu ofert spędzenia urlopu w tym kraju bada i takie za 18 dolarów i 4.900 złotych. Wprawdzie otrzymuje się za to tylko miejsce pod namiot na 6 dni, ale cena jest tak kusząca, że wiele osób pownie chce spróbować spędzić tydzień na Bałkanach ledząc przrywione z Polski konserwy. Na podobnych zasadach i też woleśnie niedrogo będzie można wylecieć po przycocie i słońce do Grecji.

WOJCIECH TYMOWSKI

Polecamy Szlak Tatarski

„Orbis” zaprasza amatorów kilkudniowych wycieczek w podróż po wschodnich rubieżach kraju. Warto skorzystać z oferty i wybrać się na Szlak Tatarski i Cerkiewny. W planie objazd miejscowości zamieszkałych przez potomków Tatarów, zwiedzanie zabytków kultury orientalnej. Największą atrakcją jest zapewne pokaz nabożeństwa prawosławnego i występ chóru cerkiewnego w Hajnówce. Ponadto organizatorzy zapewniają odwiedzić Białowieżę, Parku Narodowego i wieczorne atrakcje przy ognisku. Dokładne informacje w „Orbisie” przy ul. Sienkiewicza 24, tel. 457-01. (wot)

Opatowski cmentarz grecko-ormiański

Do dzisiaj przetrwał w Opatowie zabytkowy cmentarz grecko-ormiański. Jest to teren o powierzchni kilkunastu arów, na którym usytuowane były nagrobki z greckimi napisami. Nagrobki te tuż przed II wojną światową wywiezione zostały do radomskiego muzeum. Dla zachowania pamięci miejscowy ZBoWiD zbudował grobowiec z tablicą informacyjną „Zabytkowy cmentarz grecko-ormiański z XVI i XVII wieku w Opatowie”. (ek)

Piątek — 17.I.

PROGRAM I

15.35 „W szkole i w domu”
15.55 NURT, studium geografii: Skarby Szamtu
16.25 Program dnia i DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Majsterklepka”
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”
17.20 DT — wiadomości
17.30 „W teatrze radomskim” — rep.
18.00 „Bez próby”
19.00 Dobranoc: „Lis i sroka”
19.10 Jajogłowi
19.30 Dziennik TV
20.00 „Monitor rządowy”
20.30 „Wierne bliźni” — pol. film fab.
21.55 DT — komentarze
22.25 „O tobie i dla ciebie” — koncert z okazji rocznicy wyzwolenia Warszawy
23.10 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Iś ciebie Warszawo” — wojak film dok.
17.50 „Zblizenia — czyli to i owo o filmie”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.00 „Fraggles” — ang. film animowany
19.30 Dziennik TV
20.00 Koncert muzyki polskiej z okazji Kongresu Intelektualistów
20.35 „Jarmark” — mag. rozrywkowy
22.10 „A życie toczy się dalej” (7) — wt. serial obycz.
23.10 „Rozmowy intymne”
23.40 Wieczorne wiadomości

Sobota — 18.I.

PROGRAM I

7.25 TTR, jęz. polski, s. III: Bohaterowie „Potopu” — A jednak Kmicic
7.55 TTR, fizyka, s. III: Powtórzenie wiadomości, cz. 2
8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce”
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” — „Latający Holender”, „Klub Zdobywców Oceanów” oraz film radz. z serii „Przygody Elektronika” (3)
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Muzea i galerie polskie”: Muzeum Wojska
11.05 „W świecie czysy” — program dla niesłyszących
11.35 „TV lista przebojów”
11.50 TV koncert zyczeń dla honorowych krwiodawców
12.20 „Siedem anten”
13.05 „Reportaż z przeszłości”
13.30 „Za kierownicą” — mag. motoryzacyjny
14.00 Kłoto „M” — mag. public. młodzieżowej
14.30 „Militaria, obronność, nowoczesność” — progr. wojsk.
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powstaniego: Alfred de Musset „Nie igra się z miłością”
16.25 „Morze wokół nas”: Horyzont
17.05 Filozofowie dla pokoju — progr. public.
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 Studio Sport
18.30 „Z potrzeby serca”
19.00 Dobranoc: „Przygody kota Filemona”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt: Zółwie (2)”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Intryga rodzinna” — film fab. Reż. A. Hitchcock
22.00 Przyszłość świata — progr. public.
23.00 DT — wiadomości
23.05 Wiadomości sportowe
23.20 „Pocieszanki Andrzeja Rybińskiego” — progr. rozr.
23.55 Kino Nocne: „Dobrytek”, „Ciemna woda” — ang. nowe film.

PROGRAM II

13.30 NURT, religioznawstwo: Polscy wyznawcy Kościoła metodycznego
14.00 NURT, przygotowanie do życia w rodzinie: Czy tylko seks?

14.30 NURT, studium geografii: Skarby Szamtu

Sobota w „Dwójce”

15.00 Powitanie
15.05 Sobota w „Dwójce”: Moda, moda...
16.05 „Wideoetka”
16.35 Sobota w „Dwójce”: Moda, moda...
17.35 „Wioska Ziemia” (3) — „Pomoc dla dzieci żyjących na «dachach świata»” — ang. serial dok.
18.00 Kongres nadziei i przyszłości
18.30 Program lokalny
19.00 „Halo, komputer” — progr. popularnonaukowy
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 „Bis na bis i nie tylko”
20.40 Filharmonia „Dwójki”: Jean Sibelius — II symfonia D-dur op. 43. Wyk.: Ork. Symf. Filharmonii Narodowej
21.20 „Tydzień w polityce”
21.30 „Studio Hi-Fi”
22.15 „Klejnót w koronie” (1) — „Przez rzekę”, cz. 2 — ang. serial obycz.
23.05 „Posterunek przy ulicy Piwnej” — progr. kabaret.
23.45 Wieczorne wiadomości
23.50 Bal Auto-moto-fan-klubu

Niedziela — 19.I.

PROGRAM I

7.40 Program dnia
7.45 „Alarm przeciwpożarowy trwa”
7.55 „Wszelchnia rodziny wiejskiej” — W naszej rodzinie
8.20 „Tydzień” — mag. rolniczy
9.00 Dla młodych widzów: „Teletanek” oraz film z serii „Jack Holborn” (5)
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Podwodne lasy” — ang. film dok.
11.25 „Ocalić od zapomnienia”: „Konferenty Warszawy”
11.55 „Następny proszę” (2) — ang. serial obycz.
13.10 „Klub Sześciu Kontynentów”
13.55 TV koncert zyczeń
14.35 „Kraj za miastem”
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr dla Dzieci: Maria Terlikowska — „Ptasie mleko”
15.50 „Studio I”
16.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „O czym szumią wierzby”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Pan na Żuławach” (9) — „Powrót gospodarza” — serial TP
21.00 „Pegaz” — tygodnik kult.
21.40 Sportowa niedziela
22.15 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej”
22.55 DT — wiadomości

PROGRAM II

10.00 Film dla niesłyszących: „Pan na Żuławach” (9) — „Powrót gospodarza” — serial TP
11.00 „Peryskop” — wojsk. progr. publicyst.
11.30 Lokalny koncert zyczeń

Niedziela w „Dwójce”

11.55 Powitanie
12.00 „Kwadrans z hejnałem”
12.15 DT — wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek” — mag. codziennych spraw rodzinnych
12.50 Kino Familijne: „Robin Hood” (2) — „Robin Hood i czarodziej” — ang. serial przygod.
13.50 Goście „Dwójki”: Egzamin PWST
14.05 Godzina z Agnieszką Faltys
15.05 „Piłkarska święta wojna”
15.45 Goście „Dwójki”: Egzamin PWST
16.00 „Nowa droga do Indii” — franc. serial fab.
17.00 Kalendarz filmowy „Kino-Oko”
17.55 Kongres nadziei i przyszłości
18.15 Goście „Dwójki”: Egzamin PWST
18.40 „Stypane dzieła, słynni wykonawcy”: Czwarta Czapkowskiego pod batutą Herberta von Karajana
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport

21.00 „Sensacje XX wieku”: Pełta

21.25 „Brunona Miecugowa duchy polskie”: „Duch braterstwa”
21.40 Wielkie filmy małego ekranu: „Ja, Klaudiusz” (12) — „Bóg Colchesteru” — ang. serial film.
22.30 Wieczorne wiadomości
22.35 „Szpetni 40-letni”

Poniedziałek — 20.I.

PROGRAM I

13.30 TTR, matematyka, s. I: Powtórzenie wiadomości
14.00 TTR, jęz. polski, s. I: Trwałe wartości literatury staropolskiej (2) — Barok, oświecenie
15.55 NURT, człowiek i świat współczesny: Technika współczesna — nadzieja i obawy
16.25 Program dnia DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC” — „Szósty zmysł”
16.55 Dla dzieci: „Zwierzyniec”
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Wspaniała trójka na Dzi kim Zachodzie” (3) — „Mieszane uczucia” — rum. serial przygod.
18.30 „Echa stadionów”
19.00 Dobranoc: „Pierwsza zima”
19.10 „Laboratorium”
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV: Fiodor Dostojewski — „Myszkin”
22.20 DT — komentarze
22.45 „Na scenie i na widowni” — mag. teatralny
23.15 DT — wiadomości
23.20 Jęz. niemiecki (12)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Jęz. niemiecki (3 — powt.)
17.00 „Scena domowa” (2)
17.30 „Zwyczaże i obrzędy”: „Wesele krakowskie (1) — „Zmówiny”
18.00 „Z wizytą u Stefana Żeromskiego” — progr. dok.
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.00 „Piękni i wspaniali” — progr. rozr.
19.30 Dziennik TV
20.00 „Szkice historyczne”: „Ostatni w Polsce szlachcic”
20.15 Panorama kina radzieckiego: „Niezwycię przegrydy Mr Westa w kraju bolszewików”. Reż. Lew Kuleszow
21.20 „Na ratunek” — progr. public.
21.40 Festiwal Muzyki — Łańcut-85: Recital fortepianowy Wojciecha Matuszewskiego
22.25 „Nieznany front”: „Wrocławski olimp”
22.50 Wieczorne wiadomości

Wtorek — 21.I.

PROGRAM I

8.10 Historia, kl. V: W starożytnym Rzymie
9.00 Matematyka, kl. I: „Przybysze z Matplanety” — „Małstraszyno”
9.35 — 12.00 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Okropności wojny” (3) — hiszp. serial hist.
11.05 „Bądź piękna”
11.15 Apteczka domowa
11.45 „Europejskie parki narodowe”: „Berchtsgaden” (2) film dok. RFN
12.00 Historia, kl. VII: Rok 1863
12.50 Chemia, kl. VIII: Kwasy karboksylowe
13.30 TTR, uprawa roślin, s. III
14.00 TTR, hodowla zwierząt, s. III
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 Matematyka, kl. I: „Przybysze z Matplanety” — „Małstraszyno”
16.25 Program dnia i DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”
16.55 Dla dzieci: „Cojak” — teletaniej
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Gazeta Rolnicza”
18.00 TV informator wydawniczy
18.15 „Artyści świata” — spotkanie z uczestnikami Światowego Kongresu Intelektualistów — rep.
18.30 „Gimnazjum” — rep.

19.00 Dobranoc: „Sąsiedzi”

19.10 „Diagnoza”
19.30 Dziennik TV
20.00 Zebranie otwarte
20.30 „Okropności wojny” (3) — hiszp. serial hist.
21.25 DT — komentarze
21.50 „Muzyczny portret”: Elżbieta Stefańska-Lukowicz
22.20 DT — wiadomości
22.25 Jęz. angielski (12)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Jęz. angielski (3 — powt.)
17.00 „Jak być kochanym”
17.30 „Impuls” — progr. popularnonauk.
18.00 „Zwierzeta wokół nas”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.00 „Mądrej głowie”: Reklama — kabaret językowy
19.30 Dziennik TV
20.00 „Gorąca linia” — ekspres reporterów
20.15 Magazyn motoryzacyjny
20.45 „Powroty”: „Świebodzin” — rep.
21.25 „Yerma” — węg. dramat obycz. wg T. G. Lorki
23.10 Wieczorne wiadomości

Środa — 22.I.

PROGRAM I

8.10 Fizyka, kl. VII: Mikroświat 2
9.00 Muzyka, kl. II: Drzewo czy blacha
9.30 — 12.00 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Madame Sourdis” — franc. film obycz.
11.50 „Zielono nam”
12.00 Wiedza o społeczeństwie, kl. VIII: gospodarka
13.30 TTR, fizyka, s. I: Podsumowanie i utrwalenie wiadomości
14.00 TTR, hodowla zwierząt, s. I
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 Muzyka, kl. II: Drzewo czy blacha
15.55 NURT, pedagogika opiekuńcza: wychowawcy i wychowankowie (2)
16.25 Program dnia i DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Krag” — mag. harcerzy
16.55 Dla dzieci: „Tak — tak”
17.20 DT — wiadomości
17.30 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
17.40 „To będzie przyjemna podróż” — radz. film fab.
19.00 Dobranoc: „Wyprawa Baltazara Gabki”
19.10 „Archiwum XX wieku”: „Ameryka idzie na wojnę”
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Madame Sourdis” — franc. film obycz.
21.55 DT — komentarze
22.20 „Począta obywatelska”
23.05 DT — wiadomości
23.10 Jęz. rosyjski (12)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Jęz. rosyjski (3 — powt.)
17.00 „Konsylium”
17.30 „Salon muzyczny”: „U progu kariery”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.00 „W światłach estrady” — Shirley Bassey
19.30 Dziennik TV
20.00 „Co pana do nas sprowadza” — progr. public.
20.15 „Dookoła świata”: „Na wyspach Oceanu Indyjskiego”
21.00 Studio Sport
21.55 „Ekonomia na co dzień”
22.25 „Świat Joanny” — duński film fab.
23.15 Wieczorne wiadomości

Czwartek — 23.I.

PROGRAM I

8.10 Geografia, kl. VIII: Główne okręgi przemysłowe Polski
9.00 Praca — technika, kl. III: Dzwone koło — zryskop
9.30 — 12.00 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Osmioroica” (3) — wt. serial sensac.

11.15 „Szkoła dla rodziców”: „Wkrótce będzie nas troje”

11.30 Apteczka domowa
11.40 „Historia najbliższa”
12.50 Praca — technika, kl. IV: Kto zżęczniejszy
13.30 TTR, mechanizacja roln. s. III
14.00 TTR, matematyka, s. III: Układy nierówności stopnia drugiego
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 Praca — technika, kl. III: Dzwone koło — zryskop
16.25 Program dnia i DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” — mag. szkolny oraz film franc. z serii „Był sobie człowiek” (20) — „Oświecenie”
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Mieszkać” — wszechchna budowlana
17.50 „Rzemieślnicy”
18.05 „Magazyn lotniczy”
18.30 „Sonda”: „Tajemnica snu”
19.00 Dobranoc: „Piotrus i Lutycka w kramie dmu-chawców”
19.10 „Dom rodzinny”
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Osmioroica” (3) — wt. serial film.
21.20 DT — komentarze
21.45 „Klub międzynarodowy”
22.45 DT — wiadomości
22.50 Jęz. francuski (12)

PROGRAM II

16.20 Program dnia
16.25 Jęz. francuski (3 — powt.)
17.00 „Spróbuj sam”
17.30 „Adwokat na emeryturze” (2) — „Emerytura” — czechosł. serial film.
18.10 Przeboje „Dwójki”
18.30 Program lokalny
19.00 „Jarmark” przedstawia — progr. rozr.
19.30 Dziennik TV
20.00 „Gorąca linia” — ekspres reporterów
20.15 „Rozmaitości baletowe”: „Trapez” — film radz.
20.40 „Variete, variete” — program rozr.
21.00 Studio Sport: Puchar Europy w koszykówce mężczyzn
21.45 „Wielka gra” — teleturniej
22.40 „Religie i kościoły w Polsce”: „Szalom ubracha — pokój i błogosławieństwo” — film dok.
23.10 Wieczorne wiadomości

Piątek — 24.I.

PROGRAM I

8.10 Historia, kl. V: „Kryptonim „Klio” — „Dobry gospodarz”
9.00 Wokół nas, kl. I-II: Budujemy nowy dom
9.30 — 12.00 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Zabawy w miłość” — węg. film obycz.
11.40 „Tylko dla ciebie”
12.00 Historia, kl. III lic.: Orientacje i programy w II Rzeczypospolitej
13.30 TTR, biologia, s. I: Cykl rozwojowy roślin kwiatowych
14.00 TTR, chemia, s. I: Szereg elektrochemiczny metali
14.30 TV kurs rolniczy
14.50 Wokół nas, kl. I-II: Budujemy nowy dom

Uwaga! Za ewentualne zmiany w programie TV redakcja nie odpowiada.

OGŁOSZENIE DROBNE

SZYBKA pomoc lekarska specjalistów. Zlecenia prywatnych wizyt domowych: pediatrom, chirurgom dziecięcom (urologia dziecięca), chirurgom ogólnym (zmiana opatrunków, usuwanie szwów, zycie małych ran), okulistom, internistom (choroby serca), laryngologom, urologom, dermatologom, ortopedom. Zgłoszenia: Kielce, tel. 207-16, godz. 9-21. Wizyty domowe lekarzy: dni powszednie, godz. 14.30-22, dni wolne od pracy godz. 9-21.

Odwołano pociągi

Z uwagi na występujące trudności paliwowo-energetyczne, Ministerstwo Komunikacji odwołało na okres od 15 stycznia do 23 marca br. m.in. następujące pociągi pasażerskie:

❖ pociąg relacji Kielce — Warszawa Wsch. odjazd z Kielc godz. 15.15, przyjazd do Warszawy Wsch. godz. 20.49;

❖ pociąg relacji Warszawa Wsch. — Kielce, odjazd z Warszawy Wsch. godz. 12.30, przyjazd do Kielc godz. 15.31;

❖ pociąg relacji Warszawa Wsch. — Przemyśl „San” odjazd z Warszawy Wsch. godz. 16, przyjazd do Przemyśla godz. 0.36 przez Radom, Skarżysko-Kam., Ostrowiec Sw.

❖ pociąg relacji Przemyśl — Warszawa Wsch. odjazd z Przemyśla godz. 2.40, przyjazd do Warszawy Wsch. godz. 10.49 przez Ostrowiec Sw. — Skarżysko-Kam. — Radom.

Proponujemy...

❖ Dom Środowisk Twórczych „Pałac Zielńskiego” w Kielcach zaprasza 17 stycznia o godz. 18 na spotkanie autorskie z poetą, Ryszardem Zamojskim.

❖ Klub Nauczyciela przy ul. Okrzei w Kielcach zaprasza 17 stycznia o godz. 17 na wieczór z artystami operetki warszawskiej. W programie: wybrane fragmenty z „Księżniczki czardasza”.

❖ Zarząd Radomskiego Towarzystwa Muzycznego zaprasza melomanów na pierwszy koncert z cyklu „Spotkania przy muzyce” do Klubu Spółdzielczego „Relaks” — 17 bm. o godz. 17. Jego wykonawcami będą Andrzej Morka — tenor i Andrzej Pięczyński — fortepian. Wystąpi także zawsze chętnie słuchany Jerzy Ofierski.

Życie na krawędzi

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ludzkich. Został on ciężko ranny, ma zapalenie wyrostka robaczkowego czy nawet doznał zawału serca. Konieczna jest operacja bądź inna lachowa pomoc. Wystarczy dwa — trzy zastrzyki i człowiek pogryzł się w śnie do czasu nadejścia pomocy. W tym celu wykorzystuje się substancje dobrze znane lekarzom. Jednakże dotychczas nikomu nie przychodziło do głowy, by stosować je do wywołania hipobiozy.

Laboratorium prowadzi na razie eksperymenty na ciepłokrwistych zwierzętach. Ograniczenie na długi czas procesu przemiany materii umożliwi wielokrotne zmniejszenie zapotrzebowania organizmu na tlen i energię, obniżenie obciążenia serca, płuc, wątroby i nerek.

Wstrzymywany jest rozwój choroby. Siwarza to lekarzom niezbędną rezerwę czasu a choremu szansę na ratunek.

Naukowcy rodzicey zdołali rozwiązać problem funkcjonowania organizmu przy temperaturach bliskich zeru stopni. Na razie trwa to krótko, w gronach 20 — 30 minut — stwierdził N. Timofiejew. Jednakże nawet to jest dużym osiągnięciem. Eksperymenty wykazały, że można stosować liczne kombinacje substancji dla uzyskania hipobiozy o ściśle określonych właściwościach i przewidzianym okresie: w ciągu 2-3 minut lub powoli — po 15-20 godzinach. Jak powiedział N. Timofiejew rozwój tej dziedziny wymaga jeszcze wiele pracy, kontynuacji licznych eksperymentów.

W sobotę i niedzielę jeździmy wygodniej

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Kielcach informuje, że od 18 bm. w niedzielę i wolne soboty przywraca się kursowanie wszystkich zawieszonych autobusów.

agencje informują:

OTTAWA. Na międzynarodowych lotniskach w Ottawie, Montrealu i Toronto, zaobserwowano w czwartek środki bezpieczeństwa w związku z doniesieniami o planowanym na koniec tygodnia zamachu bombowym w maszynie lecącej z Ottawy do USA.

PEKIN. Siedem osób poniosło śmierć i 38 zostało rannych w wyniku eksplozji i następnie wykończenia się pociągu ekspresowego na południu Chin.

HAWANA. Tragiczny w skutkach wybuch kolumbij-

skiego wulkanu Nevado del Ruiz w połowie listopada ub. roku spowodował śmierć łącznie 23.080 ludzi. Liczbę tę uznano za ostateczną, podano w czwartek oficjalnie w Bogocie.

RZYM. Premier Malty, Carmelo Mifsud Bonnici, spotkał się w czwartek niespodziewanie w Trypolisie z libijskim przywódcą, Muammarem Kaddafim. Kilkogodzinna rozmowa dotyczyła aktualnej sytuacji w rejonie Morza Śródziemnego.

GENEWA. Do pierwszego stycznia br. choroba AIDS dotknęła na całym świecie przeszło 20 tysięcy osób. 50 procent zarejestrowanych chorych już zmarło. Wynika to z zestawienia Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), o-publikowanego w czwartek w Genewie.

Pokojowy plan ZSRR — „grom z jasnego nieba” dla USA

Zawarty w ogłoszonym w środę oświadczeniu sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczewa radykalny program uwolnienia świata etapami do roku 2000 od jądrowej broni masowej zagłady spotkał się z pozytywną reakcją w wielu stołach. Poniżej powszechna ocena, że wyraża on całkowicie nowe podejście do problematyki rozbrojenia, jest konkretny, realny i daleko idący.

Prezydent Ronald Reagan stwierdził w oświadczeniu, iż ta część radzieckiego planu, która dotyczy całkowitego wyeliminowania do końca naszego stulecia broni jądrowej, jest konstruktywna i zasługuje na szczególne rozpatrzenie. W komentarzach amerykańskich stwierdza się, że w Waszyngtonie nikt nie oczekiwał od ZSRR tak daleko idących i radykalnych propozycji rozbrojenia, a plan Gorbaczewa był dla wielu członków rządu USA czymś w rodzaju gromu z jasnego nieba.

Radziecki minister spraw zagranicznych E. D. Genscher zas-

wiedział, że rząd RFN podda propozycje zawarte w oświadczeniu M. Gorbaczewa dokładnej analizie i wyraził nadzieję, że konstruktywne elementy w propozycjach radzieckich okażą się pomocne dla merytorycznego postępu rokowań na temat redukcji zbrojeń jądrowych. Jak „genialne posunięcie rozpoznające nową rundę genewskich rokowań rozbrojeniowych” określił propozycje radzieckiego przywódcy ekspert do spraw rozbrojenia frakcji parlamentarnej FDP w Bundestagu, O. Feldmann.

Staranne zbadanie rozbrojenie nowego programu radzieckiego zapowiedziały ministerstwa spraw zagranicznych Francji i Wielkiej Brytanii.

W kwatrze głównej NATO poszukuje się już natomiast argumentów dla odrzucenia radzieckiego programu całkowitego i powszechnego rozbrojenia jądrowego ponieważ — jak sądzą tamtejsi eksperci — o opiniach których informuje agencja Reuters — całkowity zakaz broni atomowych nie leży w interesie Zachodu.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE „LYSOGÓRY”

w KIELCACH, ul. Sienkiewicza 78

ZATRUDNI ZARAZ

- KONTROLERA KONTROLI WEWNĘTRZNEJ;
- SPECJALISTĘ DO SPRAW BUDOWLANYCH;
- ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA ZAKŁADU GASTRONOMICZNEGO;
- KUCHARZY;
- POKOJOWE;
- POMOCE KUCHNI;
- SPRZĄTACZKI;
- SZATNIARZY;
- PALACZY C.O.;
- SPRZEDAWCÓW „PEWEX”;
- BUFETOWĄ

Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym dla Centrali Turystycznej „Orbis”.

Blizszych informacji udziela dział spraw pracowniczych WPT „Lysogóry” w Kielcach, ul. Sienkiewicza 78.

24-k



Dzisiaj składamy życzenia ANTONIM i ROŚCISŁAWOM, jutro PIOTROM i MALGORZATOM, a w niedzielę HENRYKOM i MARIUSZOM

KIELCE

TEATR

Im. Stefana Żeromskiego — 17.1. — „Roman z wodewilu” — g. 18.1. — „Roman z wodewilu” — g. 15.30, 18.1. — „Roman z wodewilu” — g. 18.1.

KINA

„Romantika” — 17-19.1. — „Indiana Jones” — USA, kol. 1. 15, 5, 11.30, 14.15, 16.45, 18.15.

„Mieśkwa” — 17-19.1. — „Straszydło” — pol. kol. 1. 15, 5, 11.30, 14.15, 16.45, 18.15. — „Komandosi z Nawarony” — ang. kol. 1. 15, 5, 11.30, 14.15, 16.45, 18.15. — „Paris, Texas” — RFN, kol. 1. 18, 5, 12.15, 14.15, 16.45, 18.15. — „Paris, Texas” — g. 18.15, 16.45, 18.15. — „Paris, Texas” — g. 18.15, 16.45, 18.15.

„Studyjne” — 17-19.1. — „Nadzieja” — pol. kol. 1. 18, 5, 15, 17, 19.

„Skalka” — 17.1. — „Oficyna” — weg. kol. 1. 18, 5, 15, 17, 19, 18-19.1. — „Okupacja w 26 obrazach” — jug. kol. 1. 18, 5, 15, 17, 19, 18-19.1. — „Zestaw bajek” — g. 12.30. — „Czarodziejski kleks” — CSRS, kol. 1. 13.30.

„Robotnik” — 17.1. — „Błękity Grom” — USA, kol. 1. 15, 5, 15, 17, 18.1. — „Błękity Grom” — g. 13, 15, 17, 19, 19.1. — „Błękity Grom” — g. 13, 15, 17, 19.

„Amonit” — 18-19.1. — „Duch” — USA, kol. 1. 15, 5, 16, 18, 19.1.

GALERIE

GALERIA BWA „PIWNICE” — ul. Leśna 7 — malarstwo Antoniego Falska — czynna w godz. 10-19, niedziela 10-15.

MUZEA

NARODOWE „PALAC” — plac Zamkowy — „Wnętrza pałacowe”. „Galeria malarstwa polskiego” — czynne w godz. 9-16, wtorki i niedzielnice.

PLAC PARTYZANTÓW — Wystawy stałe: „Przyroda Kielce” — „Broń w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach”. Wystawy czasowe: „Pejzaże Wajciecha Weiss’a” — czynne w godz. 10-17.

MUZEUM LAT SZKOŁNYCH S. ŻEROMSKIEGO — czynne codziennie od godz. 12 do 18.

OBŁĘGOREK — MUZEUM HENRYKA SIENKIEWICZA — nieczynne.

APTEKI — stały dyżur nocny pełnią: nr 29-001, ul. Buczka 37/39, nr 29-008 ul. Sienkiewicza 15.

PORADNIE DYŻURNE: dla dzieci i dorosłych, ul. Pociągowa 17 (Przychodnia Rejonowa) w godz. 17-21 w niedzielę — 9-13. Stomatologiczna Przychodnia Re-

jonowa nr 15 — ul. Karczówkowska 35 w niedzielę i święta w godzinach 7-21.

INFORMACJA O LEKACH — czynna w godz. 7.30-15.30 z wyjątkiem dni świątecznych i dni wolnych od pracy — tel. 523-32.

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe 999, Straż Pożarna 998, Pomoc Drogowa 998, Pogotowie Energetyczne Kielce — Miasto 999, Kielce — Teren 956, Pogotowie Wodociągowe 994, Pogotowie Gazowe w dni powszednie 31-26-91, w niedziele i święta 31-26-28, Pogotowie wod.-kan., e.o. elektryczne RPKM czynne w godz. 7-23, tel. 31-16-47, Poczta Informacja o Usługach 911, Informacja PKP 830, Informacja PKS 902-79, Hotel „Centralny” 625-11, Ośrodek Informacji Usług WUSP 457-41.

POSTOJE TAKSÓWEK: Osobowe — Dworzec PKP 534-34, ul. Słowackiego 21-25-15, ul. Jesionowa — 31-75-19, bagażowe — ul. Armii Czerwonej 31-05-19.

RADOM

TEATR POWSZECHNY

Im. J. Kochanowskiego — 17.1. — „Sztukometr z Lublina” — g. 18, 19-19.1. — nieczynny.

KINA

„Baltyk” — 17-19.1. — „Indiana Jones” — USA, kol. 1. 15, 5, 11.30, 14.15, 16.45, 18.15.

„Przyjaźń” — 17-19.1. — „Boh” — muz. franc.-włoski, kol. 1. 15, 5, 11, 18. — „Przeznaczenie” — pol. kol. 1. 18, 5, 15.30, 17.30, 19.30.

„Pokolenie” — 17.1. — „Dom św. Kazimierza” — pol. kol. 1. 15, 5, 16.30. — „Ślady wilczych zębów” — CSRS, kol. 1. 18, 5, 17.30, 19.30, 18.1. — „Pieczęć” — CSRS, kol. 1. 15, 5, 11, 16.30, 18-19.1. — „Inne spojrzenie” — weg. kol. 1. 18, 5, 19.30, 19.1. — „Pieczęć” — CSRS, kol. 1. 15, 5, 9. Zestaw bajek — kol. 1. 18, 12. — „Duch” — USA, kol. 1. 15, 5, 13.30, 15.30, 17.30.

„Odeon” — 17-19.1. — „Jas i diabełek” — bulg. kol. 1. 15, 5, 16.30, 18-19.1. — „Saint Jack” — USA, kol. 1. 18, 5, 17.30, 19.30, 19.1. — Zestaw bajek — g. 14.

APTEKI DYŻURNE: nr 67-010 ul. Zwycięstwa 7, nr 67-015, pl. Konstytucji 5.

INFORMACJA służby zdrowia — czynna 6-20, tel. 261-21, Informacja o usługach — 365-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 998, Pogotowie Ratunkowe 999, Pogotowie Energetyczne — Radom 981, Komenda MO 251-36, Pogotowie Miłecyjne 997, Pomoc drogowa 961.

POSTOJE TAKSÓWEK: ulica Zwirki i Wigury 418-10.

SKARŻYSKO

KINA

„Wielkość” — 17.1. — „Na wszystkich niedostępnych drogach” — pol. kol. 1. 15, 5, 16.45, 18.15. — „USA, kol. 1. 15, 5, 16.45, 18.15. — „B.T.” — USA, kol. 1. 15, 5, 16.45, 18.15. — „Halo taxi” — jug. kol. 1. 18, 5, 19, 19.1. — „Jak łwa naskoczył szkodliwu” — ZSRR, kol. 1. 11.

„Metalowiec” — 17-19.1. — „Gremłiny rozrabiają” — USA, kol. 1. 12, 5, 17, 18.1. — Zestaw bajek — g. 18.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-046, ul. Apatczna 7.

POSTOJE TAKSÓWEK: Dworzec PKP — tel. 13-705.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik” — 17.1. — „Paśka konie na betonie” — CSRS, kol. 1. 15, 5, 15. — „Kamienne tablice” — pol. kol. 1. 15, 5, 16.30, 18.15. — 19.1. — „Czy leci z nami pilot” — USA, kol. 1. 12, 5, 15, 17. — „Paśka konie na betonie” — CSRS, kol. 1. 15, 5, 19, 19.1. — Zestaw bajek — g. 18.

„Star” — 17-19.1. — „Gremłiny rozrabiają” — USA, kol. 1.

12, g. 15, 17, 19, 19.1. — „Wilk grasuje” NRD, kol. 1. 12.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076 ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSÓWEK: telefony 53-10 i 53-80.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik” — 17.1. — „Jed” — pol. kol. 1. 15, 5, 15.30, 17-19.1. — „Kinektor Shashin” — Hongkong, kol. 1. 15, 5, 17.30, 19.30, 18-19.1. — „Amok” — marok. kol. 1. 16, 5, 16.30, 19.1. — Zestaw bajek — g. 11.

„Przedownik” — 17-19.1. — „Pechowiec” — fr. kol. 1. 12, 5, 17, 19, 19.1. — Zestaw bajek — kol. 1. 10.30.

„Zerza” — 17-19.1. — „Czy leci z nami pilot” — USA, kol. 1. 12, 5, 18, 19.1. — Zestaw bajek — g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071 ul. Starokunowska 17.

POSTOJE TAKSÓWEK: ul. Wolności — 537-52 ul. Sienkiewicza 515-73.

KOŃSKIE

KINA

„Pegaz” — 17.1. — „Diabełskie szczyty” — pol. kol. 1. 15, 5, 15.30, 17.30, 19.30, 18-19.1. — „Gliniarz z Beverly Hills” — USA, kol. 1. 18, 5, 15.30, 17.30, 19.30, 19.1. — „Dlaczego ślimak nie może być listonoszem” — g. 11.

„Antyczne” — 19.1. — „Komandosi z Nawarony” — ang. kol. 1. 15, 5, 16, 18. — „Kwiaty malej ldy” — pol. kol. 1. 15, 5, 16.

UWAGA! Za ewentualne zmiany w programie kin redakcja nie odpowiada.



NUMER 12

STRONA 15

Łucznicza kadra trenuje w ośrodku Stelli



Od poniedziałku, w ośrodku przygotowań olimpijskich kieleckiej Stelli przebywa na zgrupowaniu kadra narodowa naszych łuczniczek i łuczników, przygotowująca się pod okiem kierownika wyszkolenia PZŁucz., Michała Januszewskiego i trenera kadry, Macieja Stawickiego do bogatego w międzynarodowe i krajowe imprezy sezonu 1988.

— To już nasze drugie zgrupowanie przed zbliżającym się sezonem — powiedział reporterowi „Echa” Michał Januszewski. — W listopadzie ubiegłego roku byliśmy dwa tygodnie w Zakopanem. Kielecki obóz szkoleniowy zakończymy startem w ogólnopolskich zawodach halowych, które odbędą się 25 i 26 stycznia w obiekcie Stelli. Będzie to pierwszy sprawdzian naszej pracy. Później krajowa czołówka weźmie udział w halowych mistrzostwach Polski w Zamościu (22–23 lutego). Najważniejszy będzie jednak dla nas sezon letni. W tym roku są bowiem w Izmirze mistrzostwa Europy. Od rezultatów, jakie uzyskamy w tej imprezie zależeć będzie, czy władze polskiego sportu wyślą łuczniczą ekipę na mistrzostwa świata do Adelajdy w Australii w 1987 roku oraz na Igrzyska Olimpijskie w Seulu w 1988 roku. Zawodniczki i zawodnicy pracują więc bardzo solidnie, mając w perspektywie start w najwyższej rangi imprezach.

Mistrzostwa Europy w Izmirze odbędą się po raz ostatni w pojedynczej rundzie FITA, a dla kandydatów do reprezentacji ustalone zostały limity, które muszą osiągnąć dwukrotnie przed czerwcowym startem w Turcji. Kobiety muszą „wysztukać” 1290 pkt., a mężczyźni 1270 pkt. Przed wyjazdem do Izmiru kadrowicze pojadą w maju na dwa tygodnie do Francji, a pobyt w tym kraju zakończy startem w sile obsadzonych międzynarodowych zawodach.

W ośrodku Stelli przebywają: Beata Iwanek i Joanna Kwaśna z Kotwicy Kolobrzeg, Joanna Pawlik-Helbin z Obuwnika Prudnik, Małgorzata Szczepańska z Resovii, Alicja Ciskowska-Maciągowska z Mazowsza Teresin i Lucyna Kubacka z Łuczniaka Żywiec oraz Krzysztof Włosik i Krzysztof Kaleta z Nadwiślańskich, Jerzy Pasterzak z Orłat Gorzów, Konrad Kwiecień ze Stelli Kielce, Jacek Rejntert i Zbigniew Ścibor z Marymontu Warszawa.

Na mistrzostwa Europy chcemy wysłać pełną reprezentację: czterech kobiet i czterech mężczyzn. Czy do Turcji pojedzie ośmioosobowa ekipa, zależeć będzie od samych zawodniczek i zawodników. Naszych kadrowiczków stać na uzyskanie wyników przewyższających wyznaczone limity i sądzę, że rywalizacja o miejsca w reprezentacji będzie zacięta.

◆ Dziękuję za rozmowę i życzę naszym najlepszym łuczniczkom i łucznikom celnych strzałów w całym sezonie, a zwłaszcza w Izmirze. Oby paszporty do Adelajdy i Seulu nie musiały leżeć w zamkniętym biurku!

Rozmawiał A. PAWŁOWSKI
Zdjęcia Al. Piekarski

Wyciągiem na narty

Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji w Kielcach informuje, że z chwilą zaistnienia dobrych warunków narciarskich, czynny będzie wyciąg na Telegrafie (od godz. 10 do zmroku). Informacje o warunkach narciarskich w tym rejonie można uzyskać pod numerem telefonu: 439-08.

ZAPROSZENIE NA WYCIECZKI

◆ Oddział Świętokrzyski PTTK w Kielcach zaprasza 19 bm. na wycieczkę pieszą pod hasłem: „Przez Wzgórza Kołomańskie”. Spotkanie w niedzielę na dworcu PKS, stanowisko 15, o godz. 8.15. Należy kupić bilety do miejscowości Raszków.

◆ A w sobotę na trasie: Cmielów — Podgrodzie — Smyków — Ruda Kościelna. Spotkanie w Ostrowie o godz. 9, na pl. Wolności. (le)

• Triumfatorka rozegranego w Puy-Saint-Vincent narciarskiego biegu zjazdowego kobiet, zaliczanego do punktacji Pucharu Świata, została Austriaczka, Katrin Gutensohn przed Szwajcarką, Brigitte Dertli.

• Międzynarodowa Federacja Narciarska (FIS) podała do wiadomości, że siostry Małgorzata i Dorota Tlalkówny-Magore mogą startować w oficjalnych zawodach FIS. Przekazując tę informację, zachodnie agencje informują, iż obie alpejki po raz pierwszy mają wystąpić w barwach Francji w dzisiejszym

(17 bm.) supergigancie w Puy-Saint-Vincent.

• Bardzo słabo spisuje się reprezentacja Polski w piłce ręcznej mężczyzn na odbywają-

Sprintem

cym się w Kopenhadze turnieju o Puchar Bałtyku. Polska „siódemka” doznała już trzech porażek: z NRD 23:28, drugą reprezentacją Danii 20:21 oraz pierwszą reprezentacją tego kraju 21:28. W tym ostatnim me-

czu najsukceszniejszym strzelcem w naszej drużynie był kielczanin, Zbigniew Tłuczyński, zdobywca ośmiu bramek. Sensacją turnieju było zwycięstwo piłkarzy ręcznych Danii nad ZSRR 24:22.

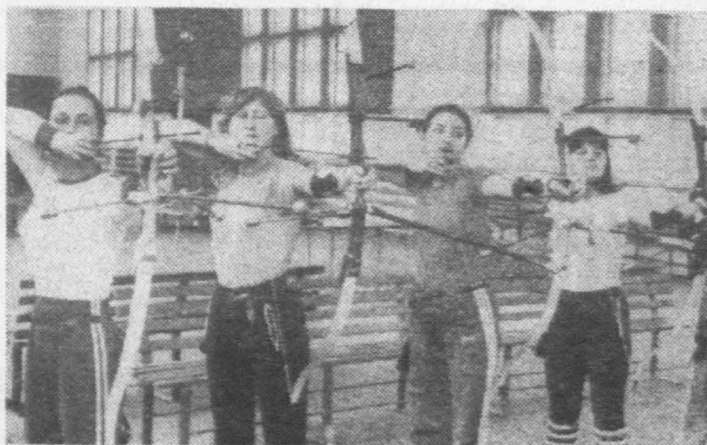
• Trzykrotny złoty medalista olimpijski i trzykrotny mistrz świata w boksie, 34-letni Kubańczyk, Teofilo Stevenson zamierza wziąć udział w rozpoczynających się 20-bm. mistrzostwach swego kraju i ubiegać się o miejsce w reprezentacji Kuby na majowe mistrzostwa świata w Reno. opr. (ap)

Liderem Polska!

Już wczoraj informowaliśmy o piątym z kolei zwycięstwie reprezentacji POLSKI w europejskiej superlidze tenisa stołowego. Nasza drużyna wygrała w Esztergomie z Węgrami 4:3 i przewodzi stawce rywali, nie mając na koncie porażki. W pozostałych śródrodowych spotkaniach superligi Czechosłowacja rozgromiła Holandię 7:0, Jugosławia uległa Szwecji 2:5, a RFN przegrała z Francją 3:4. Po pięciu kolejnych spotkaniach dorobek zespołów jest następujący:

1. POLSKA	5-0	23-12
2. CSRS	4-1	25-10
3. Szwecja	4-1	24-11
4. Jugosławia	2-3	16-19
5. Francja	2-3	13-22
6. Węgry	1-4	15-20
7. RFN	1-4	14-21
8. Holandia	1-4	10-25

Kolejnym rywalem polskiej drużyny będzie Jugosławia (19 lutego w Jastrzębiu), z którą Szwedzi wygrali w śróde w Belgradzie. Waldner i Lindh poradzili sobie w grach pojedynczych i w deblu z Lupulescu i Primoracem, a punkty dla gospodarzy wywalczyli: Branka Batinić w singlu oraz Perkucin i Lupulescu w grze mieszanej. (ap)



ulicami: Dzierżyńskiego, Jesionowa, Rewolucji Październikowej, pl. Partyzantów, Świerczewskiego i Krakowską. Meta zlokalizowana została na ul. Marchlewskiego, obok wzgórza Kadzielnia.

Do udziału w imprezie zgłosiła się nie tylko kielecka młodzież, ale również biegacze z Krakowa, Tarnobrzega i Radomia. Przyjedzie również ze swymi podopiecznymi zwycięzca ubiegłorocznego biegu, nauczyciel wf ze Strawczyzna, Aleksander Niwiński, który ma zamiar ponownie minąć metę jako pierwszy. (ap)

Działacze Automobilklubu Kieleckiego organizują w sobotę Zimowe Kryterium o Puchar Wyzwolenia, które odbędzie się na torze kartingowym w Miedzianej Górze. Impreza będzie jednocześnie pierwszą z trzech eliminacji samochodowych jazd sprawnościowych (pozostałe rozegrane zostaną 1

Zimowe Kryterium

i 22 lutego). Organizatorzy zapraszają wszystkich chętnych do udziału w Zimowym Kryterium, w którym mogą startować zawodnicy posiadający licencje sportowe oraz kierowcy bez licencji. Zawody rozpoczyna się o godz. 10, a zgłoszenia przyjmowane będą na torze, przed ich rozpoczęciem. (ap)

Nasi pięściarze na liście „PS”

Już tradycyjnie redakcja „Przeglądu Sportowego” opublikowała listę 120 najlepszych polskich pięściarzy minionego sezonu, klasyfikując zawodników w 12 kategoriach wagowych. Autorem listy i komentarza do niej jest znany dziennikarz, Jan WOJDYGA, specjalizujący się od lat w tematyce bokserskiej.

Czytelników „ECHA” z pewnością zainteresuje, jakie lokaty na tej liście zajmują czołowi pięściarze naszych drugoligowych zespołów — Broni Radom i Błękitnych Kielce, wśród których nie brak przecież medalistów mistrzostw Polski, a także zdobywców wysokich lokat w międzynarodowych turniejach.

W klasyfikacji „PS” liderami w wadach koguciej i półciężkiej są Sławomir ZEROMIŃSKI z Broni i Stanisław ŁAKOMIEC z Błękitnych. Obaj wprawdzie nie zdobyli tytułów mistrzów Polski w ubiegłym roku, ale mają na swym koncie międzynarodowe sukcesy. Radomianin wywalczył srebrny

medal w silnie obsadzonej Spartakiadzie Armii Zaprzysiężonych w Bydgoszczy, a kielczanin wygrał turniej o „Wielką Nagrodę Kopenhagi”. Natomiast mistrz Polski wagi koguciej na rok 1985, Sławomir ZAPART z Błękitnych (był to już piąty tytuł kielczanina), został sklasyfikowany na drugiej pozycji w swojej wadze, z czym można się zgadzać lub nie (na mistrzostwach Polski we Wrocławiu nie doszło do bezpośredniej konfrontacji Zaparta z Zeromińskim, gdyż radomianin doznał kontuzji i nie stanął do finałowego pojedynku).

Z pozostałych naszych pięściarzy czwarty w wadze średniej jest utalentowany Bogdan Wiczorek z Broni, szósty Leszek Szczepański z Błękitnych (miał bardzo udany sezon), w piórkowej, ósmy Mirosław Górka z Broni w papierowej, dziewiąty Tadeusz Bielek z Błękitnych w superciężkiej, a na dziesiątych pozycjach sklasyfikowano: Zdzisława Tomasiuka z Błękitnych w

lekkośredniej i Stanisława Czeremnowskiego z Broni w ciężkiej.

Tak więc wśród 120 czołowych polskich zawodników znalazło się dziewięciu naszych bokserów — pięciu z Błękitnych i czterech z Broni.

Na zakończenie podajemy nazwiska liderów listy „PS” w kolejności wag od papierowej do superciężkiej: Ryszard Majdański Stocznia Szczecin, Mirosław Kłis Górnik Knurów, Sławomir Zeromiński Broni Radom, Tomasz Nowak GKS Jastrzębie, Grzegorz Jabłoński GKS Jastrzębie, Dariusz Czerniński Wisła Warszawa, Leszek Czarny Gwardia Wrocław, Henryk Petrich Legia Warszawa, Stanisław Łakomec Błękitni Kielce, Wiesław Dyla Górnik Sosnowiec i Janusz Zarembiewicz Zagłębie Lubin.

Ciekawi jesteśmy, ilu kielczanin i radomianin znajdzie się na podobnej liście „PS” za rok. (paw)



V Bieg Uliczny w Kielcach

Start w sobotę o godz. 12

Na liście startowej V Biegu Ulicznego w Kielcach, którego uczestnicy wystartują w sobotę o godz. 12 sprzed budynku PSS „Polmo-SHL” przy ul. Dzierżyńskiego 27, figurują już nazwiska ponad 1500 osób! Organizatorzy spodziewają się, że jeszcze w dniu imprezy zgłaszać się będą chętni do pokonania dystansu około 5 km.

Trasa biegu, organizowanego z okazji 41 rocznicy wyzwolenia Kielce, przebiegać będzie

Na sportowych arenach

BADMINTON

◆ I LIGA. Turniej z udziałem AZS Radom, AZS AWF Wrocław, Bolesława Bukowno i Startu Gdynia. Radom, hala WSI, ul. Chrobrego 27, sobota godz. 9 i 16, niedziela godz. 9.

PIŁKA RĘCZNA

◆ Ogólnopolski turniej juniorów o puchar „Echa Dnia” z udziałem: Anilany Łódź, BKS Bochnia, MKS Krakus Kraków, MKS Kwidzyn, Wisły Puławy, reprezentacji Tarnowa oraz dwóch zespołów kieleckiej Korony. Kielce, hala Korony, ul. Krakowska, piątek godz. 14, sobota godz. 9.30 i 17, niedziela godz. 9.

◆ Ogólnopolski turniej seniorów o Puchar Wyzwolenia z udziałem: Stali Zawadzkie, Warszawianki, Włókniarza Pabianice, WKS Zegrze, reprezentacji juniorów Radomia i radomskiej Broni. Radom, hala Broni, ul. Narutowicza 9, piątek godz. 15, sobota godz. 10 i 17, niedziela godz. 9.

SIATKÓWKA

◆ II LIGA. Radomka — Piast Cieszyń (kobiety). Radom, hala „Zrembu”, ul. Wernera 22, sobota godz. 17, niedziela godz. 11.

KOSZYKÓWKA

◆ LM. Star — AZS Siedlce (mężczyźni). Starachowice, sala ZSZ 13, ul. Szkolna 10, sobota godz. 13.

◆ LM. Budowlani — Start II Lublin (mężczyźni). Radom, hala „Zrembu”, ul. Wernera 22, sobota godz. 14.30.

TENIS STOŁOWY

◆ LM. Skalniki — AZS Lublin (mężczyźni). Wiśniówka, świetlica Skalniki, niedziela godz. 11.

◆ LM. Kolejarz — Motor II Lublin (kobiety). Kielce, świetlica Kolejarza, ul. Bieruta 40, niedziela godz. 16.30. opr. (ap)